Cena numeru 3 zł



GŁOS PIOTRKOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | CZWARTEK 21 PAŹDZIERNIKA 1948 ROKU. | Nr 289 (1234)

MEMORIAŁ RZĄDU MARKOSA

do Generalnego Zgromadzenia ONZ

Wezwanie do usunięcia okupacyjnych wojsk anglosaskich z Grecji

Naród grecki winien sam stanowić o swych losach

PARYŻ PAP. Tymczasowy demokratyczny rząd Grecji przesłał do Zgromadzenia Generalnego ONZ memoriał, w którym przedstawia swój punkt widzenia w sprawie Grecji.

Memoriał stwierdza, że krytyczna sytuacja w Grecji zaistniała z chwilą interwencji armii angielskiej, która faktycznie zajęła miejsce okupacji wojsk hitlerowskich. Walka wyzwoleńcza narodu greckiego **rozpoczęła się od chwili kiedy imperialiści amerykańscy i angielscy uzbroili greckich faszystów, którzy podczas okupacji niemieckiej prześladowali patriotów greckich.**

Zaznaczając, że **naród grecki nie chce wojny domowej** i że pragnie pokoju, demokracji i suwerenności narodowej, memoriał podkreśla, że rząd tymczasowy kilkakroć **zwrócił się** do przedstawicieli ateńskich w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych na zasadach demokratycznych. Tymczasowy rząd grecki jest również obecnie gotów rozpocząć rozmowy w sprawie zaprzestania walk, zapewnienia suwerenności narodowej i wyeliminowania obcych ingerencji w wewnętrzne sprawy Grecji.

Propozycje te spotkały się z odmową. **W dalszym ciągu leje się codziennie krew ofiar wojny domowej.** Na propozycję wymiany oficerów wziętych do niewoli wojska ateńskie odpowiedziały rozstrzeliwaniem oficerów-jeńców. W armii Markosa natomiast podkreśla memorandum oficerowie wzięci do niewoli mogą wziąć udział w walce w szeregach armii demokratycznej lub jeśli wyrażą życzenie wrócić do szeregów armii monarchistycznej. To samo dotyczy żołnierzy z armii monarchistycznej. **Natomiast jeńców z armii demokratycznej, nawet rannych rozstrzeliwuje się. Na wolnym terytorium Grecji zastosowano szeroką amnestię dla wrogów rządu tymczasowego, zaś na terytorium zajętym przez monarchistów trybunały wojenne skazują codziennie dziesiątki patriotów na śmierć.**

Taki jest obraz prawdziwy dzisiejszej Grecji w chwili, kiedy Zgromadzenie Generalne ma przystąpić do debaty nad sprawą grecką.

Mimo 300 tys. ton materiałów wojennych, które monarchiści greccy otrzymali w ciągu bież. roku od Stanów Zjednoczonych, mimo setek doradców wojskowych dostarczonych przez Stany Zjednoczone oraz Anglię, wojska monarchistyczne nie zdołały pokonać armii demokratycznej. Dowodem tego jest również, że monarchiści greccy żądają zwiększenia dostaw materiałów wojennych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, **memoriał zwraca się do Sesji Generalnej ONZ z deklaracją, w której rząd demokratyczny oraz armia demokratyczna są gotowe przyjąć każdą inicjatywę mającą na celu ulżenie narodowi greckiemu, zapewnienie mu pokoju oraz danie mu możliwości decydowania o własnym losie. Propozycja ta ma na celu zapewnienie normalnego życia krajowi i przyczyni się w ten sposób do utrwalenia pokoju światowego.**

Kończąc, memoriał zaznacza, że tymczasowy rząd demokratyczny stojąc niezachwianie na stanowisku suwerenności Grecji i demokracji będzie nadal bronić tych ideałów do ostatniej kropli krwi.

Memoriał wyraża nadzieję, że każdy uczciwy człowiek mający na sercu sprawę pokoju udzieli poparcia wysiłkom tymczasowego demokratycznego rządu Grecji. Memoriał domaga się również dopuszczenia na Sesję Generalną przedstawiciela wolnej Grecji, aby dać mu możność zabrania głosu podczas dyskusji nad sprawą grecką.

Wallace żąda dymisji Marshalla

READING (Pensylwania) PAP. — Henry Wallace złożył tu oświadczenie, w którym *domagał się dymisji Marshalla* ze stanowiska sekretarza stanu. Przywódca Partii Postępowej powiedział, że *„jeżeli prezydent Truman ma jakiekolwiek poszanowanie dla swego urzędu — powinien natychmiast zwolnić Marshalla"*.

Wallace zwrócił uwagę na fakt, że w czasie ostatniego swego pobytu w Waszyngtonie Marshall spędził większość czasu w rozmowach z sekretarzem obrony Forrestalem, z generałami i bankierami, którzy faktycznie kierują polityką rządową. *„Militaryści* — stwierdził Wallace — *obsiedli departament stanu i nie mają zamiaru wynieść się stamtąd za żadną cenę"*.

Bohaterska walka górników francuskich

Queuille rzuca przeciw strajkującym wojska spadochronowe i kolonialne. Barbarzyńska próba wygłodzenia mieszkańców zagłębia Carmaux

PARYŻ PAP. — *Akcja policyjna, zmierzająca do opanowania kopalń trzech zagłębi węglowych: północnego, Loary oraz Carmaux nie została uwieńczona sukcesem, powodując jedynie zaostrzenie sytuacji strajkowej.*

W zagłębiu Nord i Pas de Calais po usunięciu przez górników policji z kopalni w Noeux, ani jedna kopalnia nie znajduje się obecnie w rękach sił rządowych. W zagłębiu Carmaux 3 tys. górników, do których przyłączyła się miejscowa ludność, *odbiło okupowaną przez gwardię ruchomą centralę elektryczną.* W mieście odbył się *potężny pochód górników, którzy zmusili prefekta do powzięcia decyzji ewakuacji sił policyjnych z kopalń.*

W zagłębiu Loary w okolicach Saint Etienne najważniejszych *kopalń strzegą pikiety strajkowe.* Policji udało się utrzymać jedynie dwa małe szyby drugorzędnego znaczenia. Użycie gazów łzawiących przez gwardię ruchomą na kopalni Villiers i Roche-sur-Moliere nie odniosło żadnego skutku. Policja była zmuszona ustąpić z terenów kopalń Ricamarie i Berandiere. *Zanotowano liczne ofiary wśród ludności,* co powoduje dalszy wzrost oburzenia górników.

Krajowa Konfederacja Górników wydała komunikat, który piętnuje użycie policji przeciw strajkującym. Stwierdza on, że *„ani gwałty, ani terror, ani kłamstwa, ani zdrada, nie wpłyną na górników, którzy domagają się zaspokojenia swoich słusznych żądań".*

Użycie sił policyjnych przeciw górnikom wywołało oburzenie wśród mas pracujących, które manifestują swą solidarność z górnikami. *W środę na południu Francji ustał ruch kolejowy na znak solidarności z walczącymi górnikami. Zbiórka pieniężna w okręgu paryskim przekroczyła 10 milionów franków.*

Według ostatnich wiadomości, pochodzących z kół związkowych, do *zagłębia Carmaux przybyły nowe poważne siły wojska i policji. Wśród oddziałów wojskowych znajdują się grupy skoczków spadochronowych i wojska kolonialne.* Robotnicy gromadzą się wokół centrali elektrycznej, która od wczoraj znajduje się w rękach górników. Związek zawodowy górników tego departamentu powziął *decyzję strajku generalnego w całym departamencie. Bliższych szczegółów brak z powodu przerwania połączeń telefonicznych z lokalnymi związkami zawodowymi.*

W zagłębiu Loary w okolicach Saint Etienne gwardia ruchoma wyparła robotników z kilku kopalń.

Prefekt Pas de Calais wstrzymał dostawę prądu elektrycznego i wody dla osiedli górniczych. W związku z brakiem wody *piekarze zostali zmuszeni do zaprzestania wypieku chleba.*

Strajkujący górnicy w Alby zatrzymali pociąg *wiozący oddziały policyjne do Carmaux. Po unieruchomieniu pociągu robotnicy odczepili lokomotywę.* W Forbach policja pod groźbą karabinów zmusza górników cudzoziemskich do zejścia do kopalń.

Bunt Korei południowej

przeciw okupantom amerykańskim

Paryż, PAP. — Agencja France Presse donosi z Seulu, że w południowej Korei, okupowanej — jak wiadomo — przez wojska amerykańskie — **liczne oddziały żandarmerii zbuntowały się przeciwko rządowi marionetkowemu, kontrolowanemu przez władze amerykańskie.**

Powstańcy, popierani przez ludność, zajęli — jak wynika z pierwszych komunikatów — port Iosuao liczący 100 tysięcy mieszkańców. Posuwają się oni obecnie na północ.

Nowy Jork, PAP. — Z Seulu donoszą, że wiadomość o utworzeniu rządu demokratycznego Korei w Phenian — odbiła się głośnym echem na terenie południowej Korei, okupowanej przez Amerykanów. Koreańczycy z entuzjazmem przyjęli wiadomość o uznaniu demokratycznego rządu Korei przez ZSRR, Polskę i Czechosłowację. Nastroje opozycyjne wobec marionetkowego rządu, sformowanego przez amerykańskie władze okupacyjne, wzrastają na terenie Korei południowej.

Ożywione walki w Palestynie

Tel Awiw. PAP. Walki w Palestynie toczą się na wszystkich frontach z większą lub mniejszą intensywnością, przy czym nic nie wskazuje na to, aby miały być one w chwili obecnej przerwane.

Jak wynika z doniesień z frontu południowego, oddziały żydowskie zdołały utorować sobie drogę przez pustynię Negew, nawiązując kontakt z położonymi w południowej części tego okręgu osiedlami

Kontrataki wojsk egipskich zostały odparte. W nocy z wtorku na środę, samoloty obu stron walczących atakowały obiekty wojskowe. W Tel Awiwie podano urzędowo do wiadomości, że władze arabskie rozpoczęły ewakuację ludności cywilnej z Gazy.

Na froncie środkowym zanotowano ożywioną działalność artylerii i lotnictwa.

Na froncie północnym oddziały Izraela zaatakowały pozycje wojsk irackich.

Rozpad brytyjskiego imperium

Stany Zjednoczone odrywają najlepsze kąski korony brytyjskiej
Sprawa oderwania się Irlandii wzbudziła panikę w Londynie

Londyn, PAP. Korespondent polityczny dziennika „Daily Worker" donosi, że od **chwili kiedy rząd irlandzki oświadczył, że ma zamiar zerwać z koroną brytyjską, rząd brytyjski z niepokojem oczekuje skutków, jakie decyzja ta będzie miała dla całej brytyjskiej wspólnoty narodów.**

„Niepokój ten — zaznacza korespondent — zamienił się w panikę, kiedy stało się wiadome iż zostaną podjęte pertraktacje ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie zawarcia umowy o przyjaźni, handlu i żegludze morskiej.

Wielka Brytania — zaznacza korespondent —usiłowała odwieść Irlandię od jej zamiaru zerwania unii z koroną brytyjską. Do pomocy w celu przekonania premiera irlandzkiego zostali wezwani przedstawiciele Australii, Kanady i Nowej Zelandii, którzy mieli poprzeć bardzo silnie stanowisko Attlee na naradach w Chakers, gdzie odbywały się rozmowy między Wielką Brytanią a Irlandią.

Nie pomogły nawet bardzo korzystne warunki umowy handlowej zawartej między Anglią a Irlandią. Widocznie — pisze korespondent — **Stany Zjednoczone zaproponowały Irlandii jeszcze korzystniejsze warunki.**

Korespondent stwierdza, że postępowanie stanów Zjednoczonych wypierających Anglię nie tylko z krajów zamorskich, ale i z kraju będącego najbliższym sąsiadem Anglii jest nagrodą za całkowite podporządkowanie się Bevina polityce amerykańskiej.

„Maszyna do głosowania"- działa

Komisja polityczna ONZ przyjęła rezolucję kanadyjską w sprawie energii atomowej

Paryż. PAP. Na środowym posiedzeniu Komisja Polityczna Zgromadzenia ONZ 41 głosami przeciwko 6 przy 10 powstrzymujących się od głosowania przyjęła rezolucję kanadyjską w sprawie wznowienia prac komisji energii atomowej i konsultacji 5-ciu wielkich mocarstw i Kanady na temat możliwości porozumienia co do wprowadzenia kontroli międzynarodowej.

Przeciwko rezolucji kanadyjskiej głosowały: Związek Radziecki, Białoruś, Ukraina, Polska, Czechosłowacja i Jugosławia. **Powstrzymały się od głosowania: Ekwador,** Salwador, Hindustan, Arabia Saudyjska, Syria, Unia Południowo-Afrykańska, Wenezuela, Yeman, Afganistan i Argentyna. Gwatemala nie brała udziału w głosowaniu. Pozostałe delegacje w liczbie 41 głosowały za rezolucją.

Uchwalona przez większość komisji rezolucja zostanie przedstawiona Zgromadzeniu Generalnemu.

Na posiedzeniu środowym przemawiał delegat Ukrainy Manuilski, raz jeszcze poddając ostrej krytyce rezolucję kanadyjską, jako zmierzającą do zapewnienia Ameryce monopolu w dziedzinie energii atomowej.

Naganiacz z Wall-Street

w rozjazdach po Europie



PARYŻ PAP. — Na lotnisku Orly, wylądował w środę rano administrator planu Marshalla — Paul Hoffman. Hoffman przeprowadzi w Paryżu rozmowy z „wędrującym" ambasadorem planu Marshalla — Averellem Harrimanem, oraz szefami organizacji europejskiej współpracy gospodarczej, po czym w dniu 22 bm. uda się na objazd stolic krajów marshallowskich.

Cel ponownego przybycia do Europy Hoffmana, który przed kilku zaledwie dniami bawił w Paryżu i Londynie, nie został oficjalnie podany do wiadomości. Przypuszcza się jednak, że będzie on kontynuował rozmowy w sprawie **wstrzymania** dalszego demontażu fabryk **niemieckich.**

Jak **wiadomo, plan amerykański,** stanowiący w istocie rzeczy przekreślenie spłat odszkodowań wojennych przez Niemcy, spotkał się ze strony państw zainteresowanych z poważną opozycją, którą Hoffman w czasie swojego ostatniego pobytu w Europie zdołał jedynie częściowo przezwyciężyć.

Lud włoski pragnie zabezpieczenia pokoju

Adres trzech milionów kobiet włoskich do Narodów Zjednoczonych

RZYM PAP. — W najbliższych dniach uda się do Paryża delegacja włoskich kobiet demokratycznych, aby wręczyć przedstawicielom ONZ księgę, zawierającą 3 miliony podpisów kobiet włoskich, które żądają zabezpieczenia pokoju.

Kampanię w obronie pokoju prowadzą również i inne ugrupowania demokratyczne. We wtorek na kongresie krajowym metalowców w Livorno, młodzi robotnicy oświadczyli, że walczyć będą w obronie pokoju i niezależności kraju.

Młodzież socjalistyczna zorganizowała w Mantui zjazd na którym postanowiła zwołać na wiosnę kongres pokoju całej młodzieży włoskiej. Również i na kongresie młodzieżowym w Modenie wysunięto hasła zjednoczenia młodzieży w obronie pokoju.

B. przewodniczący konstytuanty, Terracini, oświadczył, że w konstytucji włoskiej znajduje się artykuł, stwierdzający, że „Włochy wyrzekają się wojny". Terracini dodał, że polityka wojenna imperialistów amerykańskich nie zastraszy obrońców pokoju.

Odczyt min. Nejedly

WARSZAWA PAP. — W dniu wczorajszym min. Zdenek Nejedly wygłosił w Warszawie odczyt na temat *„Wspólnota narodów słowiańskich w historii"*.

Odczytu wysłuchali czołowi przedstawiciele polskich sfer rządowych, kulturalnych i naukowych.

Prelegent podkreślił wagę nauki historii dla poznania i zrozumienia dzisiejszej rzeczywistości, jak też stwierdził, że przed historykami czechosłowackimi i polskimi stanęło do wykonania wielkie zadanie *oczyszczenia dziejoznawstwa z przesądów i tradycyjnych naleciałości, jakie nagromadziły się z biegiem lat na skutek błędnego rozumowania niektórych uczonych.*

Minister Nejedly zaznaczył, że słowiańszczyzna odgrywa dziś tak wielką rolę jak nigdy przed tym, ponieważ zwraca się do świata z ideami, które mają zasadnicze znaczenie dla rozwoju i dobra ludzkości.

Uczony czechosłowacki podkreślił również konieczność badania historii Słowiańszczyzny jako całości, a nie pod kątem widzenia poszczególnych krajów słowiańskich.

Narady „małej szóstki"

PARYŻ PAP. — Jak donosi z Paryża agencja Reutera, delegaci państw t. zw. „małej szóstki" przystąpili w środę do opracowania projektu rezolucji w sprawie Berlina, która ma być przedstawiona w piątek Radzie Bezpieczeństwa.

Korespondent cytuje również pogłoski, według których delegacja chińska nie jest skłonna do formułowania tak gwałtownych oskarżeń pod adresem Związku Radzieckiego, jak chciałyby tego Wielka Brytania i Stany Zjednoczone. Stanowisko delegacji francuskiej sprawia podobno też „trudności", ze względu na to, że Francuzi nie chcą, by mocarstwa zachodnie występowały „zbyt drastycznie" przed Radą Bezpieczeństwa.

Przygotowania młodzieży radzieckiej

do uczczenia 30-tej rocznicy Komsomołu

MOSKWA — Coraz więcej młodzieży radzieckiej przystępuje do współzawodnictwa *socjalistycznego na cześć 30-ej rocznicy Komunistycznego Związku Młodzieży.* W Leningradzie we współzawodnictwie tym uczestniczy około 120.000 młodych robotników, z których połowa systematycznie wykonuje swe zadania w 150 proc. Młodzież największych zakładów leningradzkich im. Kirowa przekazuje przemysłowi leśnemu serie specjalnych traktorów przystosowanych do prac w lesie, które wyprodukowano poza godzinami pracy.

Produkcję ponad plan daje również młodzież zakładów im. Marksa, fabryki „Elektrosiła" i innych. Młodzi robotnicy fabryki obuwia „Skorochod" wyprodukowali ponad plan 100.000 par obuwia. Część tego obuwia została wykonana z materiałów zaoszczędzonych przez młodzież.

Wielkie sukcesy osiąga także młodzież zakładów moskiewskich. Brygady młodzieżowe moskiewskich zakładów motocyklowych zakończyły realizację planu 3-go roku pięciolatki. Tak samo kilkanaście tysięcy młodzieży Świerdłowska zrealizowało całkowicie plan 3-go roku. O podobnych sukcesach nadchodzą wiadomości z Omska, z Mińska, z Karagandy i innych miejscowości Związku Radzieckiego.

Anglicy mają dość Bevina

i jego kliki podżegaczy wojennych

LONDYN PAP. — „Daily Worker" donosi o dalszych protestach angielskiej ludności pracującej przeciwko zarządzeniom militarnym rządu Partii Pracy.

19 października, gdy lord — major miasta Walasey (hrabstwo Cheshire) zapoczątkował kampanię na rzecz werbunku do armii terytorialnej, na zwołanym w tym celu wiecu obecnych było zaledwie 60 osób.

Mówcy — byli wojskowi i członkowie związków zawodowych — wyrażali swą troskę o pokój i protestowali przeciwko niepotrzebnym wydatkom w interesie imperializmu amerykańskiego.

Po 45 minutach lord-major zamknął wiec, oświadczając, że „nie dopuści do dyskusji politycznej".

Nieco później koło lokalu, gdzie odbywał się wiec, miała miejsce demonstracja pod hasłem *„precz z podżegaczami wojennymi"*.

Rada związków zawodowych w Stockton on Tees (hrabstwo Durham) odmówiła poparcia miejscowej kampanii werbunkowej.

Związek pracowników nauki w Lincoln uchwalił rezolucję, wyrażającą niepokój z powodu odroczenia demobilizacji.

Rada Związków Zawodowych w Belper (hrabstwo Derbyshire) uchwaliła rezolucję popierającą propozycje radzieckie w sprawie redukcji sił zbrojnych i zakazu broni atomowej. Rezolucja domaga się, by rząd brytyjski natychmiast przyjął tę propozycję.

List Markosa do Wallace'a

PARYŻ PAP. — W imieniu demokratycznego rządu Grecji Markos przesłał list do Wallace'a, w którym podkreśla, **że polityka Trumana udzielająca pomocy rządowi monarchistycznemu przyczynia się jedynie do przedłużania walk i rozlewu krwi.** Markos podkreśla, że rząd Wolnej Grecji proponował rozpoczęcie rozmów w sprawie przywrócenia pokoju w Grecji oraz w sprawie wyeliminowania ingerencji obcej, stanowiącej groźbę dla pokoju świata.

Markos zwraca się do Wallace'a z apelem, ażeby kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej wystąpił w obronie pokoju w Grecji.

Neutralność państw skandynawskich

Dania, Norwegia i Szwecja nie przystąpią do „bloku zachodniego„

NOWY JORK PAP. — Zazwyczaj dobrze poinformowany publicysta amerykański — Drew Pearson, twierdzi na łamach „Daily Mirror", iż *państwa skandynawskie postanowiły kontynuować politykę neutralności i nie przystępować do bloku zachodniego.*

Zdaniem Pearsona, w chwili obecnej toczą się poufne rokowania między *Norwegią, Szwecją i Danią w sprawie zawarcia układu o neutralności.*

Lehar umierający

WIEDEŃ PAP. — Z Bad-Ischl donoszą, że słynny kompozytor operetkowy Franciszek Lehar umiera. Na razie Franciszek Lehar zachowuje jednak przytomność i naradza się ze swymi adwokatami. Właśnie przed kilku dniami kompozytor otrzymał obywatelstwo Bad-Ischl.

Polacy z Berlina wracają do Ojczyzny

BERLIN PAP. — Z radzieckiego sektoru Berlina wyruszył we wtorek specjalny transport wiozący do Polski 115 repatriantów, Polaków, przebywających dotychczas w Niemczech. Wśród powracających do kraju znajduje się również zasłużony działacz Polonii niemieckiej i przewodniczący Związku Polaków strefy radzieckiej ob. Drukarczyk oraz dawny działacz Związku Polaków w Niemczech ob. Opęchowski. Repatrianci zabrali ze sobą cały swój dobytek oraz warsztaty pracy.

W najbliższym czasie przypuszczalnie około 10 tys. Polaków wróci do kraju ze strefy radzieckiej.

Gangsterzy węszą naftę we Włoszech

RZYM PAP — Do Abruzzi (Włochy środkowe) przybyła mieszana komisja rzeczoznawców włoskich i amerykańskich, celem zbadania możliwości eksploatacji złóż naftowych, odkrytych w pobliżu Pescaly. Analogiczne poszukiwania prowadzone są w innych okręgach Włoch oraz na Sycylii.

Jak wiadomo, na podstawie zawartego na początku br. układu o przyjaźni, handlu i żegludze, Amerykanie uzyskali wyłączne prawo poszukiwań złóż naftowych we Włoszech.

Bunty ryżowe w Chinach

MOSKWA PAP. — Jak donosi agencja Tass w Hankou w związku z brakiem ryżu wybuchły bunty. Brak ryżu przybrał tak katastrofalne rozmiary, że nawet w ośrodku znanym z najbardziej urodzajnych pól ryżowych prowincji Czan Su ludność nie może otrzymać tego podstawowego produktu wyżywienia.

Dziennik „Szen Bao" donosi, że bunty ryżowe wybuchły również w Pekinie.

Blum sprzedaje „Populaira"

RZYM PAP. — Gazeta „Republica" dowiaduje się, z dobrze poinformowanych kół nowojorskich, że amerykański trust gazetowy, związany z koncernem Scripps Hovard, prowadzi z polecenia departamentu stanu za pośrednictwem swoich przedstawicieli w Paryżu pertraktacje z Leonem Blumem w sprawie nabycia oficjalnego organu francuskiej partii socjalistycznej — dziennika „Populaire".

Dyskusja w sprawie Palestyny

na forum ONZ — odroczona ponownie

PARYŻ PAP. — W środę komisja polityczna ONZ odroczyła dyskusję w sprawie Palestyny, by rozważyć niezwłocznie wniosek meksykański, który wzywa wielkie mocarstwa do wytężenia wysiłków w celu usunięcia dzielących je rozbieżności, ostatecznego uregulowania sprawy wszystkich traktatów pokojowych i zapewnienia trwałego pokoju.

Uchwała w tej sprawie zapadła 34 głosami przeciwko 11, przy 10 powstrzymujących się od głosowania.

Przed głosowaniem odbyła się 3-godzinna debata nad kwestią czy należy zająć się wnioskiem meksykańskim, czy też kontynuować dyskusję w sprawie Palestyny.

Armie Czang-Kai-Szeka topnieją

MOSKWA PAP. — Agencja „Sinhua" donosi, że w południe 19 bm., wszystkie wojska kuomintangowskie znajdujące się w Czang-Czunie, w tym również wyekwipowana przez Amerykanów 7 armia, złożyły broń, poddając się oddziałom armii ludowej.

Turcy nie chcieli głosować

Znikoma frekwencja ludności w wyborach do medżlisu

ANKARA PAP. — Zgodnie z wiadomościami podanymi przez dziennik turecki „Kudret", podczas dodatkowych wyborów do Medżlisu, które odbyły się 17 października, *w głosowaniu wzięło udział jedynie 10 proc. wyborców.* Dziennik zaznacza, iż w Ankarze głosowali zasadniczo tylko urzędnicy państwowi.

Wielu wyborców, którzy przybyli do urn pod przymusem, wrzuciło białe kartki. Nie obeszło się również bez fałszerstw wyborczych. *W wielu miejscowościach w urnach znalazło się więcej kartek wyborczych niż wyborców na liście.*

Jerzy Korwin 63)

Zabójstwo Waldemara Glücka

— Niech pan się na mnie nie gniewa.

— Pani podeszła mnie bardzo niegodnie.

— Musiałam, to była cena mego wyzwolenia od dotychczasowego życia.

— Przecież wyjeżdża pani z konsulem Darre.

— Tak, ale w Paryżu będę już wolna i samodzielna, jesteśmy małżeństwem najzupełniej fikcyjnym.

— I po tym wszystkim chce pani jeszcze zacząć nowe życie! Może pani myśleć o tym tak spokojnie, jakby w ogóle nie istniało sumienie. — dziwił się.

— Chcę żyć, chcę jeszcze żyć. Z synem. To musi się udać!

— I uda się! — wpadł do tej rozmowy znów głos Darrego — nowe życie zakwita zawsze na gruzach starego, tak jak rośliny wzrastają na gnilnych częściach materii, jak nowe pokolenia ludzkie znajdują swoje miejsce na ziemi po pokoleniach odchodzących.

— Pan ma całą filozofię zbrodni!

— To jest filozofia życia. Człowiek twozły, że mu Darre przeszkodził w rozmowie. uważył sarkastycznie Szymczyk, wyraźnie rzy sobie różne formuly i chce wtłoczyć w nie rzeczywistość, ale rzeczywistość jest żywiołem, który ma swe własne prawa. Między innymi i to, że wszystko co żywe, chce żyć — a więc przestępca tak samo jak apostoł dobra, awanturnik, jak spokojny, twórczy obywatel. Gdy gaśnie w nas instynkt życia, odpadamy z koła żywiołu i stajemy się jego nawozem, zarówno w sensie dosłownym jak i przenośnym.

— Proszę cię, zostaw nas chwilę samych! — poprosiła jednak bardzo stanowczo Nacia.

— Dobrze!

Odszedł do Walewskiego i chłopca, a Nacia pospiesznie mówiła teraz do inżyniera:

— Pan mi przebaczy. Dzisiaj, choć to jest paradoksalne, dostarczył mi pan dużo szczęścia i radości. Czy może konsul zdołał pana namówić na wyjazd z kraju.

— Nie!

W odpowiedzi Szymczyka tyle było kamiennej twardości, że Nacia stłumiła w sobie dalsze już indagacje i szepnąwszy jedynie to jedno słowo — szkoda — odwróciła się ku reszcie obecnych.

— Myślę, że trzeba zarządzić podwieczorek, panowie wybaczą, że ich na chwilę opuszczę.

Wzięła dziecko za rączkę i wyszła z nim do hallu. Słychać było jak kroczyła lekko pa miękkim dywanie i jak Piotruś wyrwawszy się widocznie z jej ręki pędem pobiegł do schodów i zadudnił drobnymi kroczkami po każdym ich stopniu.

Darre nie chronił się już za biurko w pobliże magicznych guzików alarmowych dzwonków, ale patrzył na obu mężczyzn raczej zatroskany.

—Pan naprawdę pobrał się z Nacią? — Zapytał go Walewski.

— Skoro panowie muszą tu pozostać, zdradzę tajemnicę. Nasze małżeństwo jest fikcyjne i służy jedynie dla ułatwienia podróży. Niestety moja oferta, aby Nacia pozostała przy mnie na zawsze, została odrzucona.

Mówiąc to spojrzał uważnie w twarz inżyniera Szymczyka, ale ta nie wyrażała żadnych specjalnych uczuć. Z dobrej chłop gliny, — myślał Darre — ach, jaka szkoda, że taki nieprzystępny!

— Jakto! To co potem będzie z Nacią, jak już wyjedzie do tego tam Paryża.

— Zrobi, co zechce, osiedli się, gdzie zechce. Zresztą o ile nie narobicie skandalu, będzie miała zawsze drogę powrotu do Polski otwartą. Musi wyjechać tylko na razie, na wszelki, jak to się mówi wypadek, z konsekwentnej po prostu ostrożności.

W drzwiach pojawiła się pokojówka zawiadamiając, że podwieczorek jest już gotowy.

— A więc proszę panów bardzo! — Powiedział Darre i układnym gestem wskazał drogę.

Tadeusz Szymczyk szedł powoli rozmyślając, o czym jeszcze chciała rozmawiać z nim Nacia. O czym jeszcze, Gdy przechodził koło Walewskiego, który jakby czekał na to nadejście, usłyszał przy sobie szept:

— Niech pan zachowuje się spokojnie. Tak chciałbym uniknąć skandalu.

— Drugi parszywiec! — Pomyślał Szymczyk i wszedł do hallu. Wskos na przeciw stał przy drzwiach lokaj, widocznie tam mieściła się jadalnia.

Inżynier Tadeusz Szymczyk leżał na luksusowym tapczanie konsula Darrego i z nietajoną już nienawiścią patrzył w stronę swego towarzysza niedoli. Minęły dwa pełne dni i trzec idobiegał kresu, a nie przestawał myśleć o swym niefortunnym położeniu z wściekłością i goryczą. Za oknami i w korytarzach słychać było nieustannie kroki dobrze uzbrojonych ludzi, których Darre zostawił tu aż w nadmiarze, gdziekolwiek bowiem Tadeusz próbował się ruszyć, spotykał natychmiast nieprzyjemnych drabów, którzy grzecznie wprawdzie ale bardzo stanowczo prosili o powrót do pokoju. Pułapkę strzeżono czujnie i jakże nie było się wściekać na głupotę własną i naiwność Walewskiego!

D. c. n.)

Między „przyjaciółmi"

Oficjalnie stosunki łączące Stany Zjednoczone Ameryki i Wielką Brytanię noszą nazwę sojuszu. Marshall i Bevin uchodzą za nierozłącznych przyjaciół. Sztaby amerykański i brytyjski obradują wspólnie. W różnych wyprawach wymierzonych bądź to przeciwko narodom Grecji, bądź to Palestyny, bądź to Indonezji lub innych, widzimy obok siebie wojska amerykańskie i brytyjskie, amerykańskie i brytyjskie okręty wojenne, amerykańskie i brytyjskie samoloty.

Ale jak to wygląda w praktyce przyjaźń pomiędzy imperialistycznymi zbójami, tego ciekawy obraz dostarcza nam konferencja dominiów Wielkiej Brytanii obradująca właśnie w Londynie. Jak donosi prasa brytyjska Pakistan i Indie — owa perła korony brytyjskiej noszą się z zamiarem wycofania się z bryt. wspólnoty narodów. Za kulisami tych planów rządów Pakistanu i Indii stać ma amerykański departament stanu, który pragnie „uniezależnić" Indie i Pakistan od Wielkiej Brytanii, po to oczywiście, aby tym łatwiej poddać te kraje „opiece" amerykańskiej. Już obecnie amerykańscy kapitaliści ogarniają swoimi mackami obydwa te obfitujące w niesłychane bogactwa naturalne kraje, wykupują z rąk angielskich kopalnie, przedsiębiorstwa przemysłowe, plantacje jak również kupują na swój użytek rozmaitych burżuazyjnych i feodalnych polityków indyjskich i pakistańskich, którzy mogą być im potrzebni w ich grze.

Do kłopotów z Indiami i Pakistanem przybyły ostatnio Wielkiej Brytanii kłopoty z Irlandią, która coraz głośniej przez usta swoich polityków oświadcza o swoim zamiarze porwania ostatnich związków łączących jeszcze ten kraj z koroną brytyjską. Jak donosi prasa brytyjska również i za planami zerwania Irladnii z Brytanią stoi „poselstwo amerykańskie w Dublinie, które ofiarowało Irlandczykom bardziej kuszące skrawki słoniny, niż traktat handlowy zawarty ostatnio z Wielką Brytanią".

Już od szeregu dni Bevin konferuje z przedstawicielami rządów dominialnych dążąc do znalezienia jakiejś, jak guma elastycznej formuły, poza którą możnaby ukryć faktyczny rozpad imperium brytyjskiego, wywołany w szczególności również wskutek kreciej roboty imperialistów amerykańskich, którzy uważają się za dziedziców imperium brytyjskiego. Jeszcze za życia.

Ale nawet pogoń za ową giętką formą mającą przykryć wobec świata postępujący rozkład tak zwanej brytyjskiej Wspólnoty Narodów nie jest dla Bevina tak łatwą.

Oficjalny organ Partii Pracy i nadworny organ ministra Bevina „Daily Herald" ze smutkiem przyznaje, że „najwybitniejsi znawcy prawa międzynarodowego rozważając sprawę przyszłego statutu Irlandii po odwołaniu ustawy z 1936 roku nie mogą znaleźć rozwiązania, któreby umożliwiło pozostanie Irlandii w ramach brytyjskiej Wspólnoty Narodów". Podobne trudności istnieją, jak już wzmiankowaliśmy w odniesieniu do Indii i Pakistanu. Nie mamy powodu, aby wraz z panem Bevinem zamartwiać się z tej przyczyny. Każdy ma takich przyjaciół jakich sobie wybiera. Jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz — mówi polskie przysłowie. W każdym razie wspólne łoże z wujem Samem nie wychodzi jakoś Wielkiej Brytanii na zdrowie, ale o to, jak się mówi, niech już głowa boli pana Bevina.

Możemy tu przytoczyć jeszcze inny przykład ilustrujący stosunki wzajemne Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Jak wiadomo rząd brytyjski, podobnie jak i rząd francuski postanowiły przeprowadzić w swoich strefach okupacyjnych demontaż znacznej ilości niemieckich przedsiębiorstw przemysłowych, aby pokryć sobie należne od Niemiec odszkodowania wojenne. Odpowiednie zarządzenia władz brytyjskich i francuskich zostały niedawno opublikowane w prasie.

Te plany brytyjsko-francuskie nie spodobały się jednak amerykańskiemu komisarzowi dla spraw planu Marshalla panu Paulowi Hoffmannowi. Pan Hoffmann jest rzecznikiem kapitalistów amerykańskich, którzy pragną położyć swoja rekę na cały przemysł niemiecki. Nie chcieliby oni aby ich brytyjscy i francuscy „przyjaciele" zabierali tak smakowity kąsek sprzed nosa. Nikogo więc nie zdziwi fakt, że pan Hoffmann wystosował notę do rządu brytyjskiego i francuskiego z żądaniem rezygnacji z demontażu przedsiębiorstw niemieckich w strefach angielskiej i francuskiej. Bevin i Schuman targowali się jak mogli, ale, jak donoszą ostatnie gazety, rząd brytyjski zmuszony był już skapitulować wobec żądań komisarza amerykańskiego, pana Hoffmanna, i zgodził się na wstrzymanie demontażu niemieckich fabryk w swojej strefie okupacyjnej. Decyzja rządu francuskiego w tej sprawie ma nastąpić w najbliższym czasie.

Tak to wygląda w praktyce rzekoma „przyjaźń" pomiędzy zbójami imperialistycznymi. Jak mówi polskie przysłowie wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

E. U.

To i owo

Suche dni

Łódź, obywatele, niby nie Piza i żadnej tam słynnej krzywej wieży nie posiada, ale bruk uliczny w samej rzeczy nie bardzo u nas prosty. Nie powiem, żeby to był jakiś cud czy dziwo, lecz przechodnie w naszym kochanym mieście bardzo się chwieją. Nóg do chodnika czyli też jezdni z racji owej pochyłości czy pofałdowania wcale dopasować nie mogą. Zwłaszcza w niektóre dni, a głównie to w sobotę.

Idę ci ja sobie akurat wieczorkiem 16 b. m., a tu na Nowotki kilkunastu takich facetów „od ręki" naliczyłem.

— Cholerrra, co za ulica! — stękał żałośnie jeden z nich. — Chodzić po niej wcale nie można!

Żal mi się biedaka zrobiło.

— Tak i tak — powiadam — zaburzenie zmysłu równowagi, obywatelu, posiadacie, pozwólcie, że was podprowadzę.

A jegomość w rozpacz od razu uderza.

— Nic — ep — z tego — rzecze — bracie kochany! I ty zginiesz i ja zginę; ziemia się kręci, a ulica buja, bo krzywa. Nie da rady, trzeba przeczekać.

To powiedziawszy, doszedł do pierwszej nie tyle lepszej, ile gorszej bramy i położył się na ziemi, wygodnie „się nakrywszy nogami".

Wczoraj znowu drugiego takiego napotkałem, któremu bruk uliczny także nie dogadzał. Ten to sam mnie zaczepił.

— Która, panie — pyta — godzina?

— Siódma — odpowiadam uprzejmie.

— Siódma? — zastanowił się nieznajomy. — A — którego dnia?

— Jakże to — którego? — wyjaśniam. — Wtorek dziś mamy.

— Wtorek? — zadziwiła się ofiara krzywego bruku. — Niemożliwe. Niedziela najwyżej może być!

— Niedziela, owszem, była, ale minęła, poniedziałek też, a teraz wtorek, można powiedzieć, się kończy...

— Wtorek się kończy? — zaniepokoił się mój rozmówca. — Czekaj - no pan, więc pan mówisz, że już wtorek? Znaczy się — westchnął — przeszło trzydniówka...

— Trzydniówka?

— No, tak — rzucił niecierpliwie. W sobotę, ma się rozumieć, wziąłem wypłat no, i tego, wstąp kolego na jednego, a potem, psiakrew w gaz i zleciało... Eh, wszystko przez tę sobotę.

Niestety, niedługo się z tym podobno skończy. Nie z wypłatą, oczywista, ta dalej będzie w sobotę dokonywana, ale wszystkich „chwiejnych" zarządzenie prezydenta od wódzi odetnie, dni suche w tygodniu wprowadzają. Właśnie w sobotę. Ani ani kropelki alkoholu. Całodzienna prohibicja.

Ano, reputacja łódzkich bruków pod wpływem tego zarządzenia bardzo się poprawi. Ludzie prosto, sztywno i równo będą po ulicy chodzili. Co prawda raz na tydzień, ale to też ma swoje znaczenie.

E. TAM

WALKA O POKÓJ

„Konferencja walki o pokój" zwołana przez Radę Zw. Zawodowych w mieście Dagenbaum, przyjęła entuzjastycznie rezolucję, żądającą oczyszczenia Anglii od amerykańskich wojsk i samolotów.

Konferencja jednogłośnie przyjęła rezolucję, wyrażającą poparcie dla propozycji radzieckich w sprawie ograniczenia zbrojeń i zakazu bomby atomowej.

Koło partyjne — które dobrze pracuje

Dlaczego w swych osiągnięciach wyprzedziło inne?

W PZPB nr 3 jest 28 kół partyjnych. Wszystkie one, a więc cała organizacja partyjna w ostatnim czasie rozwinęła intensywną pracę i wyprzedziła organizacje partyjne wielu innych zakładów pracy. A jednak o tym kole, o kole nr 1 Wykończalni, wszyscy są jednego zdania: jest wzorowe, jest najlepsze. Tak uważa 1-szy sekretarz Komitetu Fabrycznego, tow. Toma, tak uważa cały Komitet, tak zresztą uważa każdy członek Partii, pracujący we wspomnianych zakładach.

Dlaczego jest tak wzorowe? Czym jest lepsze od innych? — Powoli przenikamy z jednej dziedziny pracy koła do drugiej, zwolna powstaje przed nami rzeczywisty obraz działalności jego egzekutywy i tych 5-ciu towarzyszy, którzy stanowią jego egzekutywę i tow. Markiewicza, sekretarza i tow. Szteklera, jego zastępcy. I wreszcie dochodzimy do wniosku, że sława tego „najlepszego" koła jest w dużym stopniu zasłużona.

100 procent opłacanych zawsze składek partyjnych, 85 — 90 procent obecnych na każdym zebraniu, prasa partyjna rozprowadzana wśród wszystkich członków koła i wśród znacznej ilości bezpartyjnych — to dużo, to bardzo dużo. Ale to jeszcze nie wszystko.

Koło zdobyło sobie duży autorytet dzięki temu, że potrafiło wydatnie poprawić sytuację materialną pewnej ilości robotników, zatrudnionych w wykończalni. Jak dokonało tego? W bardzo prosty sposób. Towarzysze z egzekutywy koła widzieli, że 100 — 120 sztuk towaru, wykończonych dziennie przez pakarki, to za mało. Towarzysze wiedzieli, że sytuacja w kraju i w fabryce wymaga większej wydajności, a zarazem ubolewali nad tym, że pracujący w tym dziale robotnicy, obarczeni niejednokrotnie licznymi rodzinami, zarabiają zbyt mało, znacznie mniej niż mogliby zarobić. Ale nie byliby dobrymi towarzyszami, gdyby ograniczyli się tylko do ubolewania. Podjęli akcję polegającą na tym, że zaprosili do siebie na konferencję 3 robotnice-członkinie Partii i przekonywiali je, namawiali do lepszej intensywniejszej pracy, do większej wydajności.

Na razie szło ciężko. Wróg klasowy działał przecież. Plotka reakcyjna głosiła, i pewna ilość pracowników tej plotce wierzyła, że choć będą wyrabiać więcej — to zarobki ich pozostaną bez zmiany. Starły się więc ze sobą owe dwa przekonania: wroga klasowego i peperowskie. Zwyciężyło — wiadomo — peperowskie. Owe 3 towarzyszki zaczęły pracować lepiej, pilniej, wydatniej. Zamiast 100 sztuk wydawały — i wydają po dziś dzień — 190 — 200. A skoro pakarki wydawały więcej, to wózkarze musieli więcej wywozić. A skoro tak pracowały te 3 towarzyszki — to i inne robotnice poszły za ich przykładem. I dziś, zamiast poprzednich 6—7 tysięcy złotych miesięcznie zarabiają one po 10 — 11 tysięcy. Toteż dziś nikt już chyba nie daje wiary plotce reakcyjnej..

Tego dokonało koło, tego dokonała egzekutywa: ułatwiła kilkudziesięciu ludziom uzyskanie większego zarobku i ułatwiła fabryce wykonanie planów produkcyjnych.

Czy można się więc dziwić, że koło ma pełny autorytet na swoim oddziale fabrycznym.

Od tego czasu minęło pół roku. I teraz robotnicy wykończalni wiedzą już, że do koła PPR, że do jego egzekutywy, można się zwracać w różnych sprawach, z różnymi bolączkami. 2 tygodnie temu do tow. Szteklera zwróciła się tow. Glapińska: jest jej źle, nie ma czym przyodziać dzieci, w mieszkaniu zawala się belka w suficie, dach jest przedziurawiony i leje się do mieszkania. Tow. Sztekler poszedł z towarzyską Glapińską do Rady Zakładowej, tam wydano jej bezpłatnie 7 metrów resztek, a co do naprawy sufitu i dachu, to — ponieważ okazało się w danym wypadku niemożliwe korzystanie z funduszów, wydzielonych przez Radę Państwa (dom jest prywatny) — więc Rada Zakładowa zwróciła się do Dyrekcji: trzeba pomóc. Sprawa jest obecnie w toku i będzie niewątpliwie w najbliższych dniach pomyślnie załatwiona.

Tak więc członkowie Koła nr 1 Wykończalni zyskują sobie wśród załogi opinię ludzi szczerze troszczących się o warunki życiowe swoich towarzyszy pracy. To jest dobrze. Tego zaufania towarzysze nie mogą zawieść.

Poziom polityczny członków koła rośnie. Rośnie w pracy partyjnej, rośnie w nauce. Dyskusje na zebraniach są zawsze ciekawe — i to stwarza dużą frekwencję. Specjalnie żywo przeszła tu dyskusja nad uchwałami Sierpniowego Plenum KCPPR. 12 członków koła niedawno ukończyło międzypartyjny kurs szkoleniowy, 10 — z wynikiem bardzo dobrym i 2 — z dostatecznym. Ci absolwenci kursu stanowią teraz świeży aktyw dobrze oddziaływujący na bezpartyjne otoczenie. 2 z nich jest obecnie członkami egzekutywy.

Czy to koło nr 1 jest idealne? Czy nie ma żadnych braków? — Ma, i to dość poważne. Po pierwsze nie cały skład egzekutywy równie dobrze pracuje. Jest jeden jej członek tow. Balcerski, który pracuje słabiej niż inni towarzysze. Na jego dziesiątce — bo jest również dziesiętnikiem — prasa jest słabiej kolportowana, niż na innych. Tow. Balcerski ostatnio jednak podciąga się i usiłuje dotrzymać kroku innym towarzyszom z egzekutywy i to mu się — jesteśmy pewni — uda. Są jeszcze i inne braki. Nie wszyscy członkowie koła równie aktywnie pracują, równie aktywnie walczą z marnotrawstwem materiałów. Jest wśród członków koła także jeden towarzysz — nieróbm, marnujący dużo drogocennego czasu, wędrujący z oddziału do oddziału, stale nie wywiązujący się ze swoich obowiązków.

Jest jedna członkini koła, która lekceważy sobie obowiązki partyjne: jest członkiem partii już drugi rok, a nie była jeszcze ani na jednym zebraniu partyjnym, zaś swoją legitymajcę partyjną po prostu zgubiła.

Towarzysze z koła uważają, że ta dwójka hańbi dobre imię całego koła.. I myślą o tym, że w PPR nie ma miejsca dla takich ludzi.

A. Perłowski

Interpelacje naszych Czytelników

Załoga P. Z. T. woła o żłobek

Towarzyszu Redaktorze!

Firma nasza, choć zatrudnia 800 pracowników, a w tym około 500 kobiet, nie posiada ani żłobka, ani przedszkola. Właściwie to nic temu nie stoi na przeszkodzie, bo jest i ambulatorium fabryczne z wykwalifikowanymi pielęgniarkami i lekarzem, jest nawet lokal odpowiedni na żłobek, lub przedszkole. Brak tylko dobrych chęci ze strony dyrekcji.

Bo jakże inaczej to zrozumieć, kiedy na terenie fabrycznym przy ul. Kątnej 12-14 remontuje się za znaczne sumy luksusowe 4-pokojowe mieszkanie dla inżyniera z żoną i dzieckiem, zamiast oddać je dla dzieci załogi? Zaznaczam, że inżynier ten posiada całkiem dobre mieszkanie (tylko podobno bez gazu) w budynku firmowym przy ul. Mochnackiego.

Załoga naszej fabryki uważa, że remontowany budynek trzeba od razu przystosować do potrzeb żłobka i jak najprędzej trzeba ten żłobek zorganizować.

Korespondent fabryczny „Głosu Robotniczego" z Państw. Zakł. Teleradiotechn. w Łodzi

„Niciarka" szuka nowych dróg podniesienia jakości produkcji

O referatach socjalnych, ich zadaniach oraz o współpracy z Radami i Związkami

„Niciarka" nie należy do fabryk, mających duże niedociągnięcia w dziedzinie jakości produkcji. Przeciwnie, na tym polu osiągnęła zupełnie zadawalający poziom.

Wymagania jednak, stawiane wyrobom „Niciarki" są bardzo wysokie, i o to, by im sprostać, toczy się tu ustawiczna walka. W tym właśnie celu zainicjonowano tu ostatnio nową formę współzawodnictwa, *współzawodnictwa zespołowego.* Ponieważ podstawowym oddziałem każdej przędzalni jest *zgrzeblarnia,* ona więc stała się pionierką tej nowej formy współzawodnictwa. Uchwałę w tym względzie powzięto na posiedzeniu Ogólnofabrycznego Komitetu Współzawodnictwa, lecz — i to zasługuje na szczególną uwagę — bardzo aktywną rolę, zarówno w opracowaniu regulaminu, jak i w organizowaniu współzawodnictwa, odegrała *cała załoga zgrzeblarni.*

Oczywiście, wiele w tym zasługi Komitetu Współzawodnictwa, który nie przyszedł do załogi zgrzeblarni z gotowym i zapiętym już na wszystkie guziki pomysłem, lecz zwoływał zebrania każdej zmiany z osobna, przedstawił swój projekt i poddał go pod dyskusję ogółu. W taki to sposób wszystkie trzy zmiany zgrzeblarni powołały swych przedstawicieli do oddziałowego komitetu współzawodnictwa, a ponadto każda zmiana wybrała sobie jednego z przodowników pracy na brygadiera, który ma czuwać nad danym zespołem i pomagać mu w uzyskaniu zwycięstwa. (Pierwsza zmiana wybrała tow. Annę Królikowską, druga — tow. Stefanię Dalecką, a trzecia — tow. Helenę Cichońską).

Każda zmiana stanowi od tej chwili zwarty zespół, solidarnie odpowiadający za popełnione błędy i wspólnie korzystający z ewentualnej nagrody. W skład zespołu wchodzi 5 zgrzeblaczek, 4-ch czyściarzy i przodownica opiekunka, mająca pełnić jednocześnie funkcję rezerwy. Wszelkie uwagi zarówno owej przodownicy, jak i majstrów, kierownika lub dyrektora wpisywane być muszą do specjalnej książeczki, a niezależnie od tego wykresy na ścianach mają obrazować codzienne osiągnięcia każdego zespołu. Prawo i obowiązek kontroli prócz ogólnofabrycznego i oddziałowego komitetu współzawodnictwa mają również robotnice, pracujące na taśmownicach, czyli tzw. ciągarkach, gdyż one to właśnie, przerabiając produkcję zgrzeblaczek, na własnej skórze odczuwają większość popełnionych przez nie błędów. Aby kontrola ze strony ciągarek była skrupulatna, przewidziano dla nich premię za każdą przyłapaną „pojedynkę". W taki to sposób współzawodnictwo zespołowe, obejmujące chwilowo wyłącznie zgrzeblarnię, już od samego swego początku wykazuje *tendencję do rozszerzenia się* na dalsze oddziały produkcyjne.

Zgrzeblarnia stała się więc *ośrodkiem współzawodnictwa zespołowego* w PZPB Nr 16, co jej się zresztą należy „z wieku i urzędu".

Czy załoga zgrzeblarni sprosta swemu zadaniu? Sądzimy, że tak.

Byliśmy tam z wizytą w pierwszych dniach współzawodnictwa, i to, co nam się przede wszystkim rzuciło w oczy, to fakt, że cała załoga, ściślej mówiąc, załoga drugiej zmiany, z którą rozmawialiśmy, interesuje się współzawodnictwem, myśli o nim i szuka dróg dla usprawnienia swej pracy. Te namysły i poszukiwania dały już nawet konkretny wynik. Oto zrodził się tutaj projekt, by zamiast odnosić ręcznie pełne „gary" (wysokie pudła z taśmą bawełny), skonstruować małe wózki-linijki. Umożliwi to przyśpieszenie i usprawnienie transportu. Inny znów projekt, przewidujący zmianę w dotychczasowym podziale pracy między czyściarzem a zgrzeblaczką przyczyni się do usprawnienia bezpieczeństwa pracy.

Inna sprawa, która wymaga jeszcze uregulowania. Robotnice czyszczą maszyny w biegu, a ponadto przejścia pomiędzy niektórymi maszynami są tak wąskie, iż cudem wydaje się nam niekiedy, iż pracownica bez szwanku przechodzi, nie zaczepiając o pas transmisji.

Sprawami tymi zainteresuje się zapewne nie tylko Rada Zakładowa, lecz i komitet współzawodnictwa.

Wszakże podniesienie higieny i bezpieczeństwa pracy winno iść w parze z ruchem współzawodnictwa

M. W.

Wielka powszechna ofensywa kulturalna

O niebezpieczeństwie prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia na odcinku oświaty, kultury i sztuki

Obok wielkich osiągnięć i sukcesów naszej pracy na odcinku naukowym i kulturalno-oświatowym — powiada mówca — mamy wiele niedociągnięć i zaniedbań, które mogą zahamować, a nawet wypaczyć naturalną i logiczną drogę rozwoju Polski Ludowej ku socjalizmowi.

Niebezpieczeństwo to dostrzegło KC PPR na swym sierpniowym Plenum i określiło, jako odchylenie prawicowe i nacjonalistyczne.

Aleksander Zawadzki
CZŁONEK BIURA POLITYCZNEGO KC PPR

Czy można mówić o prawicowym i nacjonalistycznym odchyleniu w pracy naszych placówek i instytucji kulturalno-oświatowych, w pracy naszych literatów, naukowców, artystów?

Czy można mówić o tym odchyleniu w masowej pracy naszych świetlic i domów kultury?

Można i trzeba.

Na czym więc polega prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie na odcinku naszej pracy kulturalno-oświatowej?

Polega ono:

PO PIERWSZE, na zamęcie ideologicznym w twórczości wielu ludzi dobrej woli, na ich niezdolności wydobycia się z przeżytych form myślenia i działania, na ich uleganiu i hołdowaniu starej tradycji i starym autorytetom, na ich niezdolności wczucia się w przeżywaną epokę, w istotę toczącej się walki klasowej i jej celów reprezentowanych na jednym biegunie przez klasę robotniczą, a na drugim — przez elementy kapitalistyczne i reakcję, na „tradycyjnym" niezrozumieniu postępowej roli Związku Radzieckiego i żywieniu „tradycyjnych" drobno-mieszczańskich obaw przed jego wpływami, na burżuazyjno - nacjonalistycznym pojmowaniu patriotyzmu polskiego i niezrozumieniu twórczego, zbawiennego dla losów Polski internacjonalizmu proletariackiego.

PO DRUGIE, na sobiepańskiej, abstrakcyjnej „oświatowości" albo na tzw. krzewieniu rzekomo apolitycznej oświaty, kultury i sztuki, traktowanych w oderwaniu od konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej Polski Ludowej od procesów i dróg jej rozwoju ku socjalizmowi.

Na nieporozumieniu, że ta rzekoma apolityczność nie oznacza nic innego, jak tylko przemycanie w szeregi walczącej o wyraźne polityczne cele klasy robotniczej obcej jej i szkodliwej ideologii.

PO TRZECIE, na oportunistycznym, tolerancyjnym, pełnym wahań, niezdecydowania i bierności, pełnym drobnomieszczańskiego, ckliwego liberalizmu stosunku naszych ludzi, ludzi Polski Ludowej, do przejawów tego zamętu ideologicznego, sobiepaństwa i pseudo apolityczności, co z kolei pociągało za sobą zanik czujności klasowej wobec wrogich organizacji, instytucji i osób, przenikających na teren robotniczych i chłopskich placówek kulturalno-oświatowych.

Zarzut tej tolerancyjności i niedopuszczalnego liberalizmu tyczy się przede wszystkim peperowców. Lecz dziś, w momencie wielkiego przełomu, który dyktuje Polsce Ludowej tempo marszu do socjalizmu, kiedy związana z tym marszem zaostrzona walka klasowa zmusi każdego do wyboru, po której stronie barykady stanie dziś w przededniu połączenia PPR i PPS na wspólnym gruncie marksizmu-leninizmu, dziś wreszcie, kiedy stronnictwa ludowe wyraźnie określiły swą postawę ideową i polityczną, — dziś ten zarzut tyczy się również członków PPS, SL i nowego PSL, działających na odcinku kulturalno-oświatowym.

Jak zdemaskować wroga?

Nasz liberał nie dostrzega wroga, ponieważ nierzadko ten wróg zdobył sobie zaświadczenie o poprzedniej chwalebnej dla Polski Ludowej działalności, lub zgoła legitymację partyjną, ponieważ układnie słucha on przełożonego — powiedzmy niektórego kierownika świetlicy, — ponieważ działa ostrożnie, umie grać na ambicjach i słabostkach ludzkich, umie grać na uczuciach, jest efektowny i przyjemny w byciu.

Dopiero, gdy rozkołysany szeptaną propagandą, podszczuty i sfanatyzowany tłum czyni pogrom żydowski w Kielcach, dopiero gdy takiż, przez te same czynniki i temiż metodami podszczuty tłum kamienuje i usiłuje palić żywcem polskie studentki i polskich studentów pod Piotrkowem, nasz zacny, lecz politycznie nie przygotowany, a więc nie przewidujący takich możliwości liberał, niemieje ze zgrozy, przeciera oczy, ciężko myśli — na jakim on świecie żyje i w którym stuleciu.

Tymczasem *zrozumieć ścisły związek między pogromem żydowskim w Kielcach przed 2 laty a pogromem polskich studentów przed kilkunastu dniami pod Piotrkowem — znaczy zrozumieć rzecz podstawową w zagadnieniu ostrej i zaostrzającej się walki klasowej w Polsce, zrozumieć, że w obu wypadkach działały te same ciemne siły i ta sama zbrodnicza ręka wrogów Polski Ludowej i jej drogi do socjalizmu, wrogów wszelkiego postępu społecznego, wrogów upowszechnienia oświaty i kultury dla mas pracujących, wrogów uwspółcześnienia tej oświaty i kultury.*

Zrozumieć ścisły związek między tymi palącymi wstydem wydarzeniami — znaczy uzbroić się do walki z wrogiem klasy robotniczej i jej historycznych dążeń.

Wreszcie *znaczy to dojrzeć i zrozumieć do głębi, ile wieków zacofania i poniżenia ludzkiego trzeba nam dziś w Polsce odrobić — w tej liczbie i przez prawidłowo ideologicznie i politycznie postawioną pracę świetlicową.*

W pracy tej należy nieustannie pamiętać o działających z ukrycia nienawidzących śmiertelnie wszystkiego co nowe, postępowe, ludowe, socjalistyczne, wrogach klasowych, rekrutujących się z podziemia reakcyjnego, rozbitego lecz niedobitego obszarnictwa i elementów wyzyskiwaczy kapitalistycznych, wreszcie spośród reakcyjnego kleru.

Zadania działacza kulturalno - oświatowego

W epoce współczesnej reprezentantką ideałów postępu i wyzwolenia człowieka z nędzy, ciemnoty i zacofania jest klasa robotnicza.

Tymczasem niejeden z naszych „krzewicieli" apolitycznej kultury i sztuki nie może się w swej duszy pogodzić z tym poglądem, ani w ząb nie może zrozumieć tej przodującej w narodzie roli klasy robotniczej, ponieważ nie rozumie on układu sił społecznych, z którego ta rola klasy robotniczej wypływa.

Jest on wreszcie szkodliwy dlatego, że przychodzi ze swą gmatwaniną ideologiczną i umysłową w okresie zaostrzonej walki klasowej i przyśpieszonego marszu do socjalizmu, kiedy klasie robotniczej i masom pracującym wsi potrzebna jest najnowocześniejsza nauka i myśl postępowa, najnowocześniejszy oręż walki. A TAKIM JEST DZIŚ TYLKO MARKSIZM-LENINIZM.

Co najważniejsze jednak—nie umiemy jeszcze trafnie dobierać do pracy kulturalno-oświatowej niezaangażowanych politycznie, lecz uczciwych i postępowych ludzi, którzy przecież są i jest ich wielu, że nie umiemy ORGANIZOWAĆ wychowawczego wpływu klasy robotniczej na tych ludzi w celu pełnego ich pozyskania, POLITYCZNEGO POZYSKANIA.

Klasa robotnicza na czele narodu

Klasa robotnicza jest klasą walczącą o pełną likwidację ustroju kapitalistycznego i wyzysku człowieka przez człowieka, jest klasą walczącą o socjalizm.

W tej walce o socjalizm klasa robotnicza przewodzi masom biednego i średniego chłopstwa w jego walce z wyzyskiwaczami wiejskimi, nadając w nowym układzie sił klasowych nową treść sojuszowi robotniczo-chłopskiemu.

W tej walce o socjalizm klasa robotnicza przewodzi wszystkim postępowym siłom narodu, reprezentując najnowocześniejszy światopogląd naukowy — marksizm-leninizm, a zarazem, przez swą partię robotniczą — marksistowsko-leninowską strategię i taktykę rewolucyjnej walki klasowej.

W Polsce idącej ku socjalizmowi dążyć winniśmy, aby praca naukowa, literacka i artystyczna, cała praca świetlicowa stanęła na służbę przemianom ustrojowym, które się dokonywują.

Tymczasem naszego pracownika kulturalno-oświatowego, o którym mowa, pracownika uczciwego i oddanego sprawie klasy robotniczej, cechuje wciąż jeszcze oderwanie w praktycznej działalności od tych przemian ustrojowych, od pełni życia politycznego, cechuje go omawiany już wyżej liberalizm, a zarazem oportunizm, jednym z przejawów którego jest dziwne poczucie niższości wobec nosicieli rzekomo wyższej, burżuazyjnej kultury.

Błędy pracy kulturalno-oświatowej

Tylko zaiste socjaldemokratycznym oportunizmem i poczuciem niższości można wytłumaczyć ideologiczne i polityczne wypaczenia na wielu odcinkach pracy w świetlicach robotniczych.

Przejawiało się to z gruba biorąc:

w dopuszczaniu do pracy świetlicowej ludzi obcych klasie robotniczej, reprezentujących obcy jej światopogląd i cele, w tej liczbie kleru.

W zaśmiecaniu bibliotek świetlicowych reakcyjną czy wątpliwej wartości makulaturą.

W prenumerowaniu pism i czasopism reprezentujących wrogie klasie robotniczej interesy.

W zamienianiu niektórych świetlic robotniczych w kapliczki i zaniedbaniu popularyzacji wodzów i nauczycieli klasy robotniczej oraz przodowników pracy.

W sprowadzaniu wielu świetlic do placówek wyłącznie rozrywkowych, w dodatku z wódką, w dodatku dla młodzieży.

W obawach przed prenumerowaniem czasopism radzieckich, urządzaniem odczytów o osiągnięciach Związku Radzieckiego, założeniem kącika przyjaźni polsko-radzieckiej, przed wywieszeniem portretu Lenina i Stalina.

Wszystko to z obawy przed jakąś „opinią społeczną".

Przed jaką to opinią?

Czy przed opinią klasy robotniczej?

Nie.

Polska klasa robotnicza szanuje i czci pamięć Lenina, pamiętając, że to Wielka Rewolucja Listopadowa i rząd młodej Republiki Radzieckiej pod wodzą Lenina — przyniosły Polsce jej niepodległość w roku 1918.

Polska klasa robotnicza otacza sympatią imię Stalina, bo to pod jego wodzą Armia Radziecka przyniosła Polsce wyzwolenie w roku 1945, bo to w konsekwentnej obronie naszych Ziem Odzyskanych, naszych granic na Odrze i Nysie.

Stalin dowiódł, że jest szczerym przyjacielem Polski i narodu polskiego.

Wreszcie oportunizm i kapitulanctwo na odcinku pracy świetlic robotniczych przejawiły się w ich oderwaniu od świetlic wiejskich, Samopomocy Chłopskiej, co stanowi swoisty przejaw niedotrzymania kroku politycznego sojuszowi robotniczo-chłopskiemu, nierozumienia treści tego sojuszu przez robotniczych działaczy kulturalno - oświatowych.

Czy to wszystko, co powiedziałem nie jest przejawem prawicowego i nacjonalistycznego odchylenia na odcinku naszej pracy kulturalno-oświatowej?

Moim zdaniem i zdaniem Komitetu Centralnego mojej partii, JEST.

Źródła odchylenia

Jakie są źródła odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego na odcinku pracy kulturalno-oświatowej?

Podstawowym źródłem tego odchylenia — jak mówi rezolucja sierpniowego Plenum KC PPR — jest:

„Niedocenianie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowywanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania".

Prezydent Rzeczypospolitej i sekretarz generalny Polskiej Partii Robotniczej Bolesław Bierut, w swym referacie na tymże Plenum KC PPR tak oto oświetla to samo zagadnienie:

„Słabość propagandy marksizmu-leninizmu w Partii szła w parze z tolerowaniem zamętu ideologicznego wśród inteligencji partyjnej, z zaniedbaniem marksistowskiego oświetlenia zagadnień literatury, sztuki i nauki".

„Stan ten szczególnie jaskrawo odbił się na zahamowaniu ofensywy kulturalnej naszej partii".

W dziedzinie masowej propagandy i pracy kulturalnej członkowie naszej partii aż nadto często ulegają oportunistycznej tendencji przystosowywania się do mentalności i przesądów drobnomieszczańskich, zamiast aktywnego ich zwalczania i przezwyciężania".

Tak więc główne niebezpieczeństwo, które dziś zagraża klasie robotniczej i jej działaczom — w każdej dziedzinie i na każdym odcinku ich pracy — to niedocenianie sił własnych i przecenianie sił wrogich.

Na specyficznie trudnym odcinku kulturalno oświatowym niebezpieczeństwo to zagraża naszym ludziom *szczególnie,* wymaga więc od nich *szczególnej czujności,* uporu w pracy i do kształcenia się.

Związki zawodowe — to szkoła rządzenia klasy robotniczej, a świetlica — to organ związków zawodowych w szkoleniu klasy robotniczej do rządzenia krajem.

Treścią tego szkolenia w każdej, w tej liczbie artystycznej formie, winna być teoria i praktyka marksizmu-leninizmu, ilustrowana przykładami Polski Ludowej, krajów demokracji ludowej, rewolucyjnej walki klasy robotniczej na zachodzie w szczególności, jednak *przykładami budownictwa socjalistycznego w ZSRR.*

Treścią tego szkolenia winien więc być głęboki, *prawidłowo pojęty* internacjonalizm proletariacki, zarówno w polityce, jak literaturze i sztuce.

„Internacjonalizm w sztuce — pisał Andrzej Żdanow — rodzi się nie na gruncie pomniejszenia i zubożenia sztuki narodowej, przeciwnie, internacjonalizm powstaje tam, gdzie rozkwita sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — znaczy utracić linię kierunkową, utracić własne oblicze, stać się kosmopolitycznym znajdą".

Polska klasa robotnicza pod wodzą swej marksistowskiej partii, równorzędnie ze swym społeczno-gospodarczym i politycznym marszem do socjalizmu, kształtuje własną proletariacką socjalistyczną kulturę i sztukę.

Kształtuje ją właśnie w nawiązaniu — mówiąc słowami Prezydenta Bieruta — „do najcenniejszych walorów naszej spuścizny kulturalnej", w nawiązaniu do spuścizny naszych największych narodowych wieszczów, myślicieli i twórców.

Przecenianie sił wroga i niedocenianie sił własnych,

albo:

prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie w dziedzinie nauki, kultury i sztuki, polega na zbożnym pseudopatriotycznym przyjmowaniu i przeflancowywaniu na teren robotniczo-chłopski całej rzekomo narodowej spuścizny przeszłości w myśl zasady: „co polskie — to dobre".

Jak przezwyciężyć prawicowe i nacjonalistyczne odchylenie?

Jakie są drogi przezwyciężenia odchylenia prawicowego i nacjonalistycznego w pracy kulturalno-oświatowej?

Jedna jest droga i jeden sposób przezwyciężenia tego odchylenia, przezwyciężenia oportunizmu i kapitulanctwa, przezwyciężenia obcej ideologii i obcych wpływów na ruch robotniczy.

TA DROGA I TEN SPOSÓB — TO WIELKA POWSZECHNA OFENSYWA KULTURALNA.

W warunkach zaostrzonej walki klasowej, na drodze przejścia Polski Ludowej do socjalizmu, ta ofensywa — to zaostrzona walka klasowa na odcinku kulturalno-oświatowym.

Ofensywa kulturalna — to wprowadzenie jasnego ideowo-politycznego kierunku do naszej naukowej, kulturalno-oświatowej i artystycznej pracy, to wzmożenie czujności klasowej i kontroli treści pracy oświatowej, to zdecydowane eliminowanie od wpływu na tę pracę i jej kierunek wrogów klasowych, przy jednoczesnym prawidłowym i umiejętnym wykorzystaniu ludzi światłych, uczciwych, pragnących szczerze przyczynić się do podniesienia oświaty w masach pracujących, lecz jeszcze nie reprezentujących nowoczesnego marksistowskiego światopoglądu.

Ci ludzie znajdują się wśród nauczycieli, naukowców, literatów, artystów, inżynierów, urzędników — ci ludzie dziś są, jest ich dużo, jest ich coraz więcej.

Tak jak nie może być socjalizmu w mieście bez socjalizmu na wsi, tak nie może być ofensywy społeczno-gospodarczej i politycznej na pozostałości kapitalizmu w tych dziedzinach, bez jednoczesnej ofensywy na pozostałości kapitalizmu w myśleniu ludzkim i psychice ludzkiej.

W tej ofensywie świadoma swej roli politycznej i swych celów klasa robotnicza musi podać dłoń biednemu i średniemu chłopstwu, pomóc mu strząsnąć z siebie obce, wiekowe nawarstwienia.

Wnioski i wskazania

Przeżywamy epokę przełomu, epokę pełną heroizmu mas pracujących, pełną klasowego realizmu i rewolucyjnego romantyzmu.

„Całe życie klasy robotniczej — mówił wielki syn narodu radzieckiego i bliski współpracownik Stalina, Andrzej Żdanow — *polega na połączeniu codziennej pracy, najsurowszej i najbardziej świadomej z podniosłym heroizmem i wielkimi perspektywami".*

Otóż w pierwszych szeregach heroicznie i z wielkimi perspektywami walczącej polskiej klasy robotniczej, powinni stać jej działacze, jej przodownicy kulturalno-oświatowi.

Na linii tych ich zadań — składowej części wielkiej ofensywy kulturalnej — leży:

1) Systematycznie przyswajać sobie i nasycić całą swą pracę zasadami marksizmu-leninizmu, jako ideologiczną podstawę naukową nowoczesnej kulturalno - oświatowej artystycznej i wychowawczej działalności świetlicy robotniczej.

2) Zadzierzgnąć więzy stałej łączności i systematycznego oddziaływania ideologicznego na świetlice itp., placówki kulturalno-oświatowe na wsi, podciągnąć to zagadnienie do poziomu politycznego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

3) Rozwinąć szeroko pracę popularyzującą osiągnięcia i wzory ZSRR w budownictwie socjalistycznym.

Rozumieć, że stosunek do ZSRR jest dziś istotnym sprawdzianem wyznania nauki marksizmu-leninizmu, albowiem Związek Radziecki jest ojczyzną marksizmu-leninizmu, tam został on po raz pierwszy zastosowany w praktyce, dzięki czemu dawna zacofana Rosja została przekształcona w przodujący kraj świata.

4) Nie obawiać się oskarżeń o „tendencyjność" pracy naukowej i kulturalno-oświatowej w świetlicy.

Nauka, kultura i sztuka zawsze służyły określonym klasom społecznym.

Nasza — winna wyraźnie służyć klasie robotniczej, jej dążeniom politycznym i gospodarczym, powinna odzwierciedlać jej światopogląd.

5) W związku z tym należy konsekwentnie przeciwstawiać ideologiczny oręż marksizmu-leninizmu drobnomieszczańskim pesymistom i niedowiarkom oraz malkontentom, którzy po długoletniej służbie burżuazji, nie mogli sobie jeszcze znaleźć ideowego miejsca w nowej polskiej rzeczywistości.

Należy ubojowić pracę świetlicową, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej, postawić całkowicie na służbę tym zadaniom.

Te zadania są tak wielkie, szerokie i wszechstronne, że nie ma obawy „zwężenia" czy „ograniczenia" pracy kulturalno-oświatowej świetlicy. Na odwrót, rozszerzy się ona znacznie, ukonkretni, nabierze rumieńców twórczego życia, pójdzie w nogę z historycznym marszem klasy robotniczej do socjalizmu.

6) Dla wypełnienia tych wielkich zadań, które w całej rozciągłości teraz staną przed kierownikami i współpracownikami świetlic robotniczych, potrzebna jest bezkompromisowa krytyka i samokrytyka — ten niezawodny oręż w ręku ludzi śmiałych, twórczych i uczciwych.

Drogą krytyki i samokrytyki wykryjecie swe błędy i wady dotychczasowej pracy, wykryjecie ich źródła, wynajdziecie najskuteczniejsze sposoby ich przezwyciężenia.

Na zakończenie swego przemówienia wypowiada tow. Zawadzki cały szereg uwag o wadach organizacyjnych pracy świetlicowej.

Główną wadą tej pracy wydaje się być decentralizacja działalności kulturalno-oświatowej.

Drugą wadą jest błędne nastawienie wielu świetlic, głównie na pracę widowiskową. Szkodliwe jest również wyradzanie się zespołów amatorskich w płatne zespoły zawodowe, zaśmiecanie repertuaru świetlicowego szkodliwymi lub bezwartościowymi sztukami oraz niechęć poszczególnych związków do poddawania się w tym względzie jakiejkolwiek scentralizowanej kontroli.

Trzeba wreszcie podejść poważniej do szkolenia, szczególnie kierowników świetlic, którzy winni być rzeczywistymi wychowawcami i organizatorami całokształtu pracy świetlicowej. Przy tym wszystkim kierowników świetlic robotniczych trzeba szkolić centralnie i na szczeblach wojewódzkich we wspólnych szkołach i na wspólnych kursach z kierownikami świetlic Samopomocy Chłopskiej

Urzędnik i społecznik w jednej osobie

O referentach socjalnych, ich zadaniach

oraz o współpracy z Radami Zakładowymi i Związkami

W Kombinacie Jedwabniczo-Galanteryjnym Łódź Północ, ludziom kierującym akcją socjalną pozornie nie można nic zarzucić. Istniejące od roku przedszkole otacza opieką 24 dzieci robotników Kombinatu, 14 dzieci z innych fabryk, a ponadto 18 dzieci umieszczono w innych przedszkolach — bliższych miejsc zamieszkania niektórych robotników.

Prośby wielu matek, które już oddawna domagają się żłobka, zostaną wkrótce spełnione. Przedszkole będzie przeniesione n II-gie piętro — dotąd puste, a na miejsce przedszkola zostanie założony żłobek, przy czym lokal ulegnie powiększeniu dzięki przesunięciu świetlicy i Rady Zakładowej do będącego w remoncie lokalu przy ul. Wierzbowej. Zmian tych nie można było przeprowadzić wcześniej ze względu na brak funduszów (koszt remontu i urządzenia II-go piętra wyniesie ponad 2 miliony złotych).

Istnieje również świetlica, przy której czynnych jest kilka sekcji. Urządza się przedstawienia, seanse filmowe dla dzieci, wycieczki dla robotników (jak do Wrocławia, Krakowa, Oświęcimia i Ojcowa) czynne jest wreszcie ambulatorium, zaopatrzone w potrzebne przyrządy z lampą kwarcową i Vita-Luxem na czele.

Zdawałoby się zatem, że Referatowi Socjalnemu Kombinatu nic zarzucić nie można. Niestety, tak nie jest.

Chodzi o to, że Referat pracuje zbyt bezdusznie, mechanicznie, jak raz puszczony w ruch, dobrze (trzeba przyznać) skonstruowany aparat. W czym to się wyraża? Przede wszystkim w tym, że kierownik Referatu nie jest powiązany z masą robotniczą. Nie zna robotników ani robotnicy jego nie znają (właściwie „jej", gdyż kierownikiem jest kobieta). Pytaliśmy się robotnic, czy znają i doceniają kierownika socjalnego. O zgrozo — usłyszeliśmy odpowiedź, że nawet nie wiedzą, kto to jest.

Przytoczymy inny przykład: Tow. Małek z tkalni I-b zachorowała ciężko. Napisała więc podanie do Referatu Socjalnego o pomoc. Kierownik tkalni i Rada Zakładowa poparli prośbę tow. Małek, która jest przodownicą pracy i wielowarsztatówką.

Upłynęło już dwa miesiące od czasu złożenia podania, a sprawa nie została jeszcze załatwiona. Tow. Małek napróżno oczekuje na 2000 złotych (słownie dwa tysiące złotych), o które skromnie prosiła.

Ministerstwo Przemysłu i obie partie robotnicze zaleciły roztoczenie jak najdalej idącej opieki nad przodownikami pracy, stworzenie im takich warunków, by mogli pracować z całą intensywnością. Czy przykład tow. Małek nie świadczy, że nie wszyscy kierownicy referatów socjalnych zrozumieli swoje zadanie?

Inny przykład. Na dwa miesiące przed rozpoczęciem wakacji Dyrekcja Branżowa zaproponowała Referatowi Socjalnemu Kombinatu zorganizowanie kolonii letnich dla dzieci robotników i pracowników umysłowych, ofiarowując na ten cel odpowiednią sumę pieniędzy. Kierowniczka Referatu zlękła się trudności, jakie by stanęły przed nią przy wyszukiwaniu odpowiedniego obiektu. Prawda, że dzieci Kombinatu wysłano na kolonie, korzystając z miejsc Towarzystwa Kolonii Letnich „Caritasu". To jednak nie usprawiedliwia kierownika, bowiem akcja kolonijna powtarza się corocznie i budynek raz przygotowany, powiedzmy nawet z trudnościami, przydałby się za rok, za pięć i za dziesięć lat.

Jeśli już mówimy o dzieciach pracowników Kombinatu, to nie możemy pominąć milczeniem sytuacji, jaka się wytworzyła tego lata w przedszkolu fabrycznym. Ponieważ kierowniczka przedszkola chciała koniecznie wyjechać na urlop wśród lata, więc za zgodą kierownika socjalngo zebrała podpisy u matek, że zgadzają się na zamkniecie przedszkola w okresie jej urlopu. Rzecz prosta, że taki sposób jest swego rodzaju wywieraniem presji. Potwierdziły to zresztą późniejsze wypadki. Matki, choć złożyły podpisy, następnie domagały się otwarcia przedszkola.

Referent socjalny nie może być **tylko urzędnikiem,** wykonywującym określone czynności. Referat socjalny, to placówka która przy ścisłym powiązaniu z dobrze funkcjonującą Radą Zakładową, może odegrać i powinna odegrać poważną rolę w opiece nad robotnikami. Jeśli kierownik Referatu bedzie w stałym kontakcie z Radą Zakładową, z robotnikami, jeśli zdobedzie sobie ich zaufanie, wtedy potrafi spełnić odpowiedzialną rolę, wyznaczoną mu przez nasze ludowe ustawodawstwo, ku pożytkowi całej załogi.

Czy wszyscy kierownicy referatów socjalnych pojęli tę swoją rolę właściwie? Przykład przytoczony wyżej wskazuje, że tak jeszcze nie jest. A przecież tyle spraw interesujących robotników i robotnice mogłoby być załatwionych pomyślnie, gdyby kierownicy referatów socjalnych wykonywali należycie powierzone sobie sprawy i tylu zgrzytów niepotrzebnych dałoby się uniknąć w fabrykach...

Czy nie czas więc zwrócić uwagę na należytą obsadę stanowisk kierowników referatów socjalnych? Czy nie czas, aby organizacje partyjne, Rady Zakładowe, związki zawodowe zainteresowały się pracą kierowników referatów socjalnych?

S. K.

Międzynarodowy ruch robotniczy

JESZCZE JEDNO ZWYCIĘSTWO ROBOTNIKÓW WŁOSKICH

...nocześnie z akcją włoskich pracowników samorządowych, która znalazła wspaniały wyraz w strajku generalnym półtora miliona samorządowców całego kraju, toczy się konsekwentna walka robotników innych gałęzi przemysłu.

W mieście Forli wybuchnął ogólny strajk protestacyjny przeciwko zwolnieniu z pracy aktywistów związkowych w jednym z miejscowych zakładów. Do strajku przyłączyli się robotnicy Rimini, Cezeny i innych miast.

Strajk trwał trzy dni, dopóki pracodawcy zostali zmuszeni do przyjęcia do pracy zwolnionych robotników.

Prawda o szpitalu powiatowym w Radomsku

O czym mówią i co stwierdziliśmy sami

Trzeba uzdrowić stosunki oraz ukarać winnych

W takim małym, a ponadto chętnie plotkującym mieście, jakim jest Radomsko nie trudno o przekręcenie faktów, trudno natomiast stwierdzić, co w każdej krążącej po mieście wersji jest prawdziwe, chyba, że poszukuje się prawdy u źródła. Tak było ze szpitalem powiatowym w Radomsku.

LUDNOŚĆ RADOMSKA STRACIŁA ZAUFANIE DO SZPITALA

Niedobrze jest, gdy o tak poważnej instytucji leczniczej jak szpital chodzą od miesięcy najgorsze słuchy. Od pewnego czasu było publiczną tajemnicą, że w szpitalu powiatowym Radomska źle się traktuje chorych, zdarzają się wypadki bicia obsługi przez siostry Sercanki, ba, że były nawet wypadki bicia chorych, że na dziale chorób zakaźnych dzieją się przedziwne rzeczy włącznie z umieszczaniem w jednym łóżku po kilku chorych zakaźnie!

Nie jesteśmy w stanie powtórzyć tego wszystkiego, co „na mieście" zarzucano szpitalowi powiatowemu, zarzuty jednak były bardzo ciężkie.

NASZA WIZYTA W SZPITALU POWIATOWYM

Przychodzili do nas różni ludzie — robotnicy i działacze społeczni — i mówili: „Idźcie, zobaczcie, co się dzieje w „powiatówce", taka atmosfera dłużej trwać nie może, ludzie boją się szpitala".

Szliśmy do szpitala w przekonaniu, że to — co słyszeliśmy o szpitalu nie odpowiada prawdzie, że to tylko plotka. W szpitalu rozmawialiśmy z lekarzem naczelnym dr. Śpiewankiewiczem, przełożoną Sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, rozmawialiśmy z chorymi i obsługą. Zajrzeliśmy tu i ówdzie, podajemy tylko rzeczy pewne i sprawdzone, wnioski niech wysnują czynniki miarodajne.

ZŁY STOSUNEK DO CHORYCH

Zaczniemy od chorych. Byliśmy przede wszystkim na dziale chorób zakaźnych — leczą się tam chorzy wenerycznie, dzieci chore na tyfus i szkarlatynę. Dnia 19-go października br. oficjalna cedułka szpitalna wręczona nam przez intendenta szpitala ob. Mękwińskiego stwierdzała, że na wydziale zakaźnym na 37 łóżek zajętych jest 31 „A więc — powiedziała obecna przy tym siostra przełożona — Bolesława Bobek — nie może być mowy, by w jednym łóżku spało dwoje chorych". Poszliśmy dla pewności sprawdzić prawdziwość słów siostry Bobek — w jednym łóżku spało dwoje, a nawet troje chorych dzieci, w większości chorych na szkarlatynę i tyfus. Nie potrafiono nam wytłomaczyć, dlaczego cedułka stwierdzała sześć wolnych miejsc na wydziale zakaźnym, a mimo to — dzieciarnia chora na najbardziej zaraźliwe choroby ulokowana była po dwoje w łóżeczku.

Powód takiego postępowania jest dla nas oczywisty — oszczędza się w ten sposób bieliznę pościelową.

Widzieliśmy, że w jednej z sal leżały dzieci ze starszymi.

Mogliśmy zauważyć obszerne zacieki w salach dla chorych, spowodowane zniszczeniem budynku szpitalnego, ale nie widzieliśmy tych zacieków w mieszkaniach sióstr, które mieszczą się w tym samym gmachu. Są dowody, że siostry ten podział sal — na suche dla siebie i wilgotne dla chorych — tłumaczyły w nastepujący sposób: „Chory umiera albo wyzdrowieje, w jednym i drugim wypadku opuszcza nasz szpital, a my tu jesteśmy stale i dlatego potrzebny nam jest lepszy pokój".

Zdarzały się w szpitalu wypadki bicia chorych przez obsługę — którą rzekomo już usunięto — nie dostarczanie chorym jedzenia, niedawno temu, bo we wrześniu siostra Zdzisławą uderzyła chore dziecko, za to — że rozlało sok.

WOJNA MIĘDZY SŁUŻBĄ I SIOSTRAMI

Głośnym echem w Radomsku odbiła się niedawno temu sprawa uderzenia sprzątaczki przez przełożoną, siostrę Bolesławę Bobek.

Z rozmów, jakie przeprowadziliśmy z jedną i drugą stroną, wynika, że stosunki pomiędzy siostrami i służbą są jak najgorsze. Istnieją liczne dowody na to, że siostry Sercanki szczególnie złośliwie ustosunkowują się do robotnic szpitalnych, członkiń Polskiej Partii Robotniczej. Epitet — „Obrzydliwa komunistko!" w ustach niektórych sióstr nie należy do rzadkości. Tak się jakoś złożyło, że w pokoikach dla służby żeńskiej jest b. dużo pluskiew i pokoiki są bez porównania gorsze, niżeli sale sióstr.

Scysje między siostrami i służbą są na porządku dziennym. Dalecy jesteśmy od twierdzenia, że cała służba jest bez winy, jednak wydaje się nam, że „pierwsze słowo do bicia" przychodzi ze strony sióstr.

RODZINY CHORYCH WDZIERAJĄ SIĘ PRZEMOCĄ

Liczne są wypadki, że matka chorego dziecka, która napewno to i owo słyszała o szpitalu powiatowym w Radomsku, przemocą wdziera się na salę chorych poza godzinami przyjęć, by zobaczyć, co dzieje się z jej dzieckiem. Nie dziwimy się zresztą niepokojem takiej matki.

Lekarz naczelny — dr. Śpiewankiewicz jest widocznie najzupełniej bezradny wobec „stosuneczków" w szpitalu powiatowym.

Wierzymy, że odpowiednie władze wejrzą w te sprawy. Trzeba ukarać winnych.

PZPW Nr 36 nie dbà o racjonalizację

Kiedy kierownictwo zakładów ocknie się ze swej śpiączki?

PZPW Nr 36, tak samo, jak i wszystkie fabryki w całym kraju, biorą udział w *walce o jakość,* tak samo, jak wszystkie fabryki stoją *pod znakiem małej racjonalizacji.*

W wielu zakładach całe załogi, a przede wszystkim kierownictwo fabryki stara się zdziałać w tym kierunku jak najwięcej i mobilizuje do walki o jakość wszystkie będące w dyspozycji siły. W PZPW Nr 36 jest niestety, inaczej. Wszystko idzie jakoś bardzo ospale. Można by powiedzieć, raczej siłą rozpędu, jakiegoś nacisku z zewnątrz, który porywa i nie pozwala stać na miejscu.

Trzeba sprawiedliwie przyznać, że ten i ów chciałby tu rzetelnie pracować, że niejeden zgrzyta zębami, patrząc na to, co się dzieje, ale — albo brak mu inicjatywy i przedsiębiorczości do zlikwidowania tych lub innych nieporządków i braków, albo też jest po prostu bezsilny wobec negatywnego stanowiska ludzi, z tytułu zajmowanego stanowiska obowiązanych do przeprowadzenia reform i dopilnowania produkcji.

PZPW Nr 36 posiada aż 10 oddziałów i dlatego nie można twierdzić, że jest źle we wszystkich, ale to, co się dzieje na jednej z tutejszych przędzalń, daje jak najgorsze wyobrażenie o całości.

Wiadomo, że wełna, przed oddaniem jej do przędzenia musi być zwilżona i natłuszczona. Do gorszych mieszanek używa się tzw. „szpiki", do lepszych, wysokoprocentowych mieszanek stosuje się oleinę, rozcieńczoną gorącą wodą. Ażeby otrzymać dobrą i równą przędzę trzeba dopilnować, by ta oleina została równomiernie rozprowadzona w masie mieszanki i dlatego polewa się wełnę przy pomocy specjalnej konewki. Sęk w tym, że oleina krzepnie, otwory polewaczki zapychają się i trzeba często sitko czyścić. Tu „ułatwiono" sobie pracę: leje się oleinę bez sitka — raz dwa wszystko wypłynie i nie trzeba ciężkiej konewki trzymać zbyt długo. Sito wałęsa się pomiędzy jakimiś rupieciami na podwórku. A potem dopiero rozlegają się narzekania, że w tkaninie są pasy, że przędza jest nierówna w kolorze itp. historie.

Na innej przędzalni panuje znowu taki zwyczaj, że w pewnym momencie zatrzymuje się selfaktor i cała jego obsługa w ilości trzech, względnie czterech ludzi idzie gęsiego ważyć wyprodukowaną przędzę, a maszyna odpoczywa 10, 15, a może i 20 minut.

Czyżby to była aż tak daleko posunięta ciekawość? A może jeden drugiemu nie wierzy i koniecznie każdy chce osobiście widzieć, ile wyprzędzono kilogramów? Gdzie tam, to konieczność, zwykła, pospolita konieczność. Na przędzalni nie ma bowiem wózka do przewożenia skrzyń z przędzą. Skrzynia taka waży kilkadziesiąt kilogramów, żeby ją więc zaciągnąć przez całą salę, a potem znowu wstawić na wagę, trzeba sił całego zespołu. Maszyna sobie odpocznie, ludzie naszarpią się ze skrzyniami i trochę mniej się uprzędzie. Kiedyś, dawno już temu, był taki zwyczaj, że w określonym czasie robotnicy zatrudnieni przy „wilku" przychodzili na górę i ważyli przędzę od wszystkich selfaktorów. Kiedy wzrosło uruchomienie i ludzie mają dość swej własnej pracy, śrubownicy i przykręcacze robią to sami. „Każdy sobie rzepkę skrobie", każdy sobie jest przędzalnikiem i jednocześnie wózkarzem (przepraszam, tragarzem, bo wózka przecież nie ma). Jednym słowem samowystarczalność. I wszystko to w okresie, kiedy na wszystkie strony i przy każdej okazji mówi się o „małej racjonalizacji". Czyżby kierownictwo PZPW Nr 36 odkładało te sprawy do czasu „dużej racjonalizacji"?

CO MOŻNA ZDZIAŁAĆ PRZY DOBRYCH CHĘCIACH?

W PZPW Nr 36 jest zatem nie tęgo, ale są i tu oddziały, które dzięki wysiłkom załogi stały się zasługującym na wyróżnienie wyjątkiem. Jednym z takich wyjątków jest oddział piąty tych zakładów przy ul. Południowej 52. Mieści się tam tkalnia i przędzalnia. Jeszcze kilka miesięcy temu czynnych tu było około 40 krosien na dwie zmiany, pozostałe zaś krosna w ilości ponad trzydzieści zakwalifikowane zostały przez Zjednoczenie Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych, jako nie nadające się już do remontu. Na własne oczy widziałem pismo, stwierdzające ten fakt i w kilka minut później tymi samymi oczami widziałem wszystkie te krosna czynne.

Wyremontowane maszyny umożliwiły zniesienie 2-giej zmiany, a przemysł zyskał — jeżeli nie więcej — to przynajmniej tyle, ile wynosiły opłaty za oświetlenie sal w godzinach rannych i wieczornych, a sama elektrownia została w godzinach największego zużycia prądu odciążona o kilka motorów i kilkaset żarówek. Może to ulga drobna, ale zawsze ulga.

Oddział Nr 5 był tak zdewastowany i zaniedbany pod względem parku maszynowego, że produkowano tu tylko najbardziej niewybredne artykuły, jak koce, ścierki itd. Tymczasem po doprowadzeniu do porządku oddziału przygotowawczego przędzalni, zaczęto produkować całkiem przyzwoite rzeczy, jak materiały płaszczowe dla kolejarzy, różne sukienkowe tkaniny i załoga wywiązuje się zadawalająco z tych prac. To wszystko świadczy jak najlepiej o załodze oddziału V-go.

I tu jednak są niedociągnięcia, które dałyby się usunąć. Oddział przygotowawczy przędzalni jest zbyt duży w stosunku do posiadanych selfaktorów, a zwłaszcza, że jeden z nich stoi nieczynny z powodu braku jakichś części. A przecież w piwnicy leży zdemontowany selfaktor, który według opinii pracujących tu majstrów mógłby być zmontowany, zwłaszcza, że otrzymanie brakujących części jest możliwe, jako że selfaktory tego typu produkujemy w Zgierzu. Dalej: pod szopą i na strychu poniewiera się tu kilkadziesiąt krosien, z których, część nadawałaby się do użytku; (o wszystkich tych faktach wie chyba dyrekcja PZPW Nr 36, ale nikomu jakoś nie przyjdzie na myśl zainteresować się bliżej tą sprawą); znajdujący się w fabryce dźwig wymaga generalnego remontu i nie wolno go używać, wałki z niedoprzędem noszone być muszą z parteru na pierwsze i drugie piętro, gdzie mieszczą się selfaktory, a o remoncie dźwigu ani słychu; w klatce schodowej budynku fabrycznego jeden z byłych pracowników tej fabryki posiada komórkę, ot, taki zagrodzony kąt pod schodami, w którym zrobił sobie rupieciarnię i na to też się nie reaguje. Czas najwyższy, żeby dyrekcja PZPW Nr 36 zainteresowała się swym oddziałem V-tym i pomogła dążeniom załogi, pragnącej doprowadzić fabrykę do należytego stanu.

—em-em—

Egzamin sędziowski

W ostatnich dniach odbył się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie z siedzibą w Łodzi egzamin sędziowski dla aplikantów sądowych. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył Prezes Sądu Apelacyjnego, Mieczysław Dobromeski, przy udziale delegata Ministerstwa Sprawiedliwości.

Do egzaminu dopuszczono 26 aplikantów, przystąpiło 20, przy czym 5 złożyło egzamin z wynikiem dobrym.

99 sierot odzyskało szczęście dzieciństwa i rodzinę

„Dom dziecka"-szczytne dzieło RTPD

Placówka szlachetnych serc na północnym krańcu Łodzi



Na północnym skraju Łodzi, przy ulicy Marysińskiej — tuż pod lasem łagiewnickim — wznoszą się budynki DOMU DZIECKA — prowadzonego od dwóch lat przez oddział łódzki Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Znalazło tutaj swój dom rodzinny i serdeczną opiekę 99 sierot po tych, którzy padli w walce z faszyzmem. 53 chłopców i 46 dziewczynek — mieszka komfortowo w czterdziestu pokojach. Wielki jednopiętrowy budynek zaopatrzony jest we wszystkie nowoczesne urządzenia — wanny kąpielowe, natryski. Przy Domu Dziecka czynna jest własna szwalnia, zakład szewski, pokoje rekreacyjne i t. d.

Dom Dziecka — to wielki zakład wychowawczy, gdzie dzieci od lat siedmiu do 18-tu przygotowują się do przyszłego samodzielnego życia. Starsi uczęszczają do szkół w mieście, uczą się również zawodów. Dwunastohektarowy ogród warzywno - owocowy — wielki szmat uprawnego pola — to własne gospodarstwo wiejskie, gdzie młodzież spędza czas po nauce na radosnej pracy. Młodzi chłopcy z ochotą orzą, bronują, sieją. Dziewczęta na „wyprzódki" dozorują hodowlę bydła. W chlewach wyhodowano już około 40 sztuk nierogacizny. „Własne krowy" dostarczają mleka, masła i sera. Własna cieplarnia produkuje wspaniałe kwiaty. Kartofle już w kopcach — a zboże w stodole.

Dyr. RTPD tow. Bierzwińska, w otoczeniu członków zarządu tow. Duniakowej, ob. Sianko i ob. Kulińskiego oprowadzają przedstawicieli prasy po tym **dziecięcym gospodarstwie.** Kierowniczka Domu tow. Antonina Staniszewska — wychowanica Janusza Korczaka — pokazuje nam z dumą dorobek Domu. W 1945 r były tu „ruiny i zgliszcza". Kosztem wielu milionów złotych RTPD odbudowało Dom na nowo — wszystko z drobnych ofiar i składek społeczeństwa, ze złotówek, dawanych chętnie przez robotników łódzkich. Podkreślić przy tym należy, że cały koszt umeblowania Domu Dziecka wzięło na siebie rzemiosło łódzkie.

Dzieci wstają o szóstej rano, po czym biegną do szkoły, odrabiają lekcje, uczą się muzyki, śpiewów, według swej woli pracują „przy gospodarstwie". Dziewczęta w szwalni naprawiają odzież. Czynna jest „Rada Dziecięca", która roztrząsa z całą powagą najważniejsze zagadnienia codziennego życia. Na korytarzu wiszą tablice przodowników pracy z zarobionymi „punktami". Ci, którzy sprawują się najlepiej, uczą się najlepiej — otrzymują raz w roku premie.

W czytelniach młodzi chłopcy i dziewczęta studiują z powagą pisma, dyskutują po odczytaniu poważnych artykułów. Wiedzą doskonale o wszystkim co się dzieje na świecie. W dni świąteczne jadą wspólnie do teatru, do kina.



16-letni wychowanek „Domu Dziecka" z zapałem pracuje na wspólnej roli.



Zadowoleni są wszyscy z tego wspólnego domu — gdzie każdy czuje się jak u siebie wśród swoich.

Koszt utrzymania jednego pensionariusza w Domu Dziecka wynosi 8 tysięcy złotych miesięcznie. Kuratorium zwraca 2.200 zł. miesięcznie za każde dziecko — resztę pokrywa RTPD z własnych funduszów, z tych funduszów, które gromadzą zapaleńcy ze zbiórek ulicznych, z dni znaczka, z prywatnych ofiar.

Dom Dziecka jest poważnym dorobkiem społecznym RTPD, ale jest tu jeszcze sporo braków. Biblioteka liczy **tylko około 200 książek.** Przydałyby się instrumenty muzyczne. W szwalni za dużo jeszcze się reperuje odzieży i t. d.

Ci wszyscy, którzy mieli szczęście przeżyć tę straszliwą zawieruchę wojenną, powinni pamiętać o 99 sierotach, które tutaj znalazły własny dom rodzinny i własne szczęście po stracie najbliższej rodziny.

Henryk Rudnicki

W tę i z powrotem

OGŁOSIĆ — NIE SZTUKA

Bardzo nas ucieszyła wiadomość o wprowadzeniu przez wydział przemysłowy Zarządu Miejskiego (w porozumieniu z OKZZ) taryfy t. zw. maksymalnej za przewóz węgla i ziemniaków.

Miło pomyśleć, że się nie będzie taszczyło worka kartofli lub węgla na plecach lub ekspediowało tramwajem, bo szanowna „rolwaga" bardzo a bardzo jest droga.

Tylko mamy jedno co do powyższej taryfy zastrzeżenie. Nie sztuka mianowicie ją ogłosić, sztuka — DOPILNOWAĆ FAKTYCZNEGO WPROWADZENIA JEJ W ŻYCIE. Iżby z rolwagami nie było tak jak z łódzkimi dryndami. Obwieszczono taryfę dorożkarską, bodaj w początkach sierpnia, a oto mija październik i nie jest ona bynajmniej — jak nam komunikują przestrzegana.

ŚWIECE, ZAPAŁKI, ŚWIECE...

Połączenie kolejowe Łodzi z Warszawą jets można powiedzieć, na ogół b. „sprawne", „szybkie", „przedwojenne;;. Tylko wieczorem podróżować niezbyt przyjemnie. Ciemno, — jak to się mówi — choć w pysk daj tudzież oko wykol. Papierosami sobie jedynie pasażerowie świecą. Kto chce zresztą może sobie zdobyć „oświetlenie" na własną rękę, ponieważ na dworcu w Warszawie chodzą o zmroku sprzedawcy gazet i wykrzykują...:

Świece, zapałki, świece...

Ano w braku laku dobry niby i opłatek, ale świeca żarówki nie zastąpi, w każdym bądź razie — jeśli chodzi np. o wagony kolejowe — nie powinna.

Z POWODU STOLZA

Stary teatrzyk „Gong", występujący obecnie pod nazwą „Osa", a próbujący dorównać poziomem i pionem „Lutni" (to nie jest komplement) — gra obecnie sztuczkę R. Stolza pt. „Pepina".

Czas byłoby, wydaje się nam przestać opierać repertuar — na stolcu.

Gdy żywioł ognia zagraża życiu i mieniu...

Jak pracuje Łódzka Straż Pożarna

Rozmowa z komendantem ppłk. Kalinowskim

„Zapalają się czerwone światełka nad strażnicą, rozlega się ostry sygnał alarmowy i w niespełna 30 sekund wyjeżdża w pędzie wóz pełen strażaków, śpiesząc do akcji ratowniczej.

O pełnej prawdziwego poświęcenia, ciężkiej pracy Straży Pożarnej mówi się przeważnie tylko wtedy, gdy gdzieś wybucha pożar, dom się wali, i trzeba ratować ludzi oraz dobytek. Toteż **o pracach Straży Pożarnej, o warunkach w jakich żyje strażak między jedną akcją a drugą** — na ogół mało się wie.

Chcąc zapoznać naszych czytelników z tym zagadnieniem, zwróciliśmy się do Komendanta Straży Pożarnej w Łodzi, ppłk. Kalinowskiego, który udzielił nam szeregu interesujących informacji.

— Najważniejszą choć niewidoczną na zewnątrz pracą Straży jest działalność zapobiegawcza. Zadanie specjalnego oddziału prewencyjnego polega na kontroli zakładów, pracy dzielnic robotniczych i rolniczych Wielkiej Łodzi. Lustracje te często wykrywają zaniedbania, które mogłyby się przyczynić do łatwego zaprószenia ogniem. Dzięki temu w wielu wypadkach zapobiega możliwościom pożarćw.

W okresie od roku 1946 do 1948 zmniejszyła się też znacznie ilość dużych pożarów w naszym mieście: w 1948 byliśmy wzywani do 27 dużych pożarów, a w roku bieżącym tylko do 7-u.

— Jak przedstawia się działalność Pogotowia Budowlanego Straży Pożarnej?

— Niestety w Łodzi budynki budowane były na ogół tandetnie, obliczone tylko na zysk właścicieli. W czasie wojny nikt o nie nie dbał. Nic więc dziwnego, że wzywani jesteśmy w wielu wypadkach do zapobiegania katastrofom budowlanym. Do 1-go października br. musieliśmy interweniować w 298 tego rodzaju wypadkach.

— Czy Straż Pożarna w okresie po wyzwoleniu rozszerzyła ilość swoich strażnic na peryferiach, które tak były zaniedbane przed wojną?

— Przed wojną mieliśmy tylko 4-ry oddziały Straży i to wyłącznie w centrum miasta. Obecnie mamy 8 strażnic miejskich i 14-cie oddziałów straży ochotniczej, oraz zawodowej na Chojnach, Stokach i w Rudzie Pabianickiej. Dzięki ofiarnej pracy robotników naszych warsztatów jesteśmy zaopatrzeni w dobrze utrzymany sprzęt mechaniczny. W roku bieżącym postaraliśmy się o 3 nowe pojazdy mechaniczne, a w roku przyszłym będziemy mieli ich jeszcze 8. Dysponujemy również jedną z najnowocześniejszych drabin pożarowych wysokości 26 metrów.

Rozbudowaliśmy służbę łączności Straży Pożarnej. Mamy obecnie 212 sygnałów ulicznych i sieć ich wynosi 72 km. Na terenach, przyłączonych do Wielkiej Łodzi założymy kable w roku przyszłym.

— Jak przedstawia się sprawa szkolenia strażaków?

— Mamy w Łodzi jeden z najlepiej wyposażonych w Polsce ośrodków wyszkolenia pożarniczego dla podoficerów. Posiada on wszelkie warunki dla uruchomienia szkoły oficerskiej, o



co się usilnie staramy. W tej chwili w ośrodku tym prowadzony jest kurs trzymiesięczny dla strażaków zawodowych, a wczoraj uruchomiliśmy kurs obsługi motorowej dla zawodowych mechaników Łódzkiej Straży Pożarnej. Kurs ten potrwa 3 miesiące. Poza wyszkoleniem zawodowym dbamy również o wychowanie obywatelsko - polityczne, czemu poświęcamy we wszystkich oddziałach 2 godziny dziennie.

— Czy wyposażenie strażaków w mundury jest dostateczne?

— Mamy na miejscu własne warsztaty krawieckie i szewckie. Każdy strażak posiada dwa mundury na zmianę, aby po akcji mógł się przebrać. Otrzymaliśmy ostatnio zarządzenie, że strażak otrzymuje spodnie raz na rok a płaszcz raz na dwa lata. Dla porównania warto zaznaczyć, że przed wojną mundur musiał wystarczyć na dwa lata, a płaszczy w ogóle strażacy nie otrzymywali. Mamy trudności jeszcze z odpowiednią ilością butów, ponieważ na razie posiadamy tylko trzewiki, które trzeba sznurować, co naraża strażaków na dużą stratę czasu. Uczynimy jednak starania, aby wszyscy otrzymali buty z cholewami. Na nadchodzącą zimę wszyscy strażacy zostaną zaopatrzeni w kożuszki i ciepłe czepce, zakrywające głowę oraz uszy.

Na zakończenie naszej rozmowy ppłk. Kalinowski mówi: — Najważniejszym elementem naszej pracy jest ofiarność i chęć niesienia pomocy innym. O łódzkich strażakach zarówno tych którzy mają wiele lat pracy za sobą, jak i o tych, którzy pracują niedawno, mogę powiedzieć że pracują całym sercem, że w akcjach zapominają o sobie, myśląc tylko o ratowaniu ludzi i ich dobytku.

Zarówno my, jak i nasi czytelnicy — przekonaliśmy sie o tym niejednokrotnie.

M. Zal.

Zbiórka ofiar na pomoc dzieciom

Apel do Komitetów Domowych w Łodzi

Wojewódzki Komitet Apelu Organizacji Narodów Zjednoczonych Pomocy Dzieciom przy OKZZ w Łodzi, organizuje zbiórkę pieniężną w ramach międzynarodowego funduszu pomocy dzieciom i zaapelował do Komitetów Domowych o pomoc w tej akcji, godnej ze wszechmiar poparcia.

Społ. Kom. Centr. Komitetów Domowych w Łodzi w związku z tym zwrócił się do wszystkich Kom. Domowych, aby na swych terenach przeprowadziły zbiórkę ofiar na rzecz pomocy dzieciom.

Listy ofiar dostarczone będą za pokwitowaniem Komitetom Domowym za pośrednictwem biur rejonowych, Zarządu Nieruchomości Miejskich i administratorów domów. Po dokonanej zbiórce listy ofiar wraz z gotówką Komitety Domowe obowiązane są zwrócić do swoich biur rejonowych za pokwitowaniem najdalej do dnia 3 listopada r. b.

Rok Chopinowski w Polsce

Łódź złoży hołd Wielkiemu Twórcy

Program okolicznościowych uroczystości

Rok 1949 w Polsce jest **rokiem chopinowskim.** W związku z tym w całym kraju odbędzie się szereg imprez i uroczystości, poświęconych pamięci genialnego muzyka.

Na wczorajszym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej powołany został **Komitet Roku Chopinowskiego 1949 w Łodzi.**

Na wstępie obrad Wydziału Kultury i Sztuki ob. Pawłowski odczytał program obchodu roku chopinowskiego w Posce. W Warszawie powołano dwa komitety: Komitet Honorowy pod przewodnictwem premiera Cyrankiewicza i Komitet Wykonawczy z ministrem Dybowskim na czele. Akcja obchodów pójdzie w trzech kierunkach: 1 akcja wydawnicza — wydanie zbiorowe dzieł Chopina, monografie, albumy, portrety i nagranie dzieł Chopina na płyty, 2. konkursowa — konkurs międzynarodowy muzyków-wykonawców, 3. imprezowa w ramach tej akcji odbędzie się 15 koncertów pod hasłem „Żywe wydanie dzieł Chopina", w szkołach, świetlicach fabrycznych, poza tym transmitowane będą audycje radiowe słownomuzyczne. Uporządkowany zostanie także dom w Żelazowej Woli pod Warszawą, gdzie urodził się Chopin

Na terenie Polski uroczystości rozpoczną się w lutym 1949 roku akademią w Żelazowej Woli i nabożeństwem w kościele na Grochowie, gdzie chrzczony był mały Fryderyk. Zorganizowana również będzie wystawa pamiątek po Chopinie. W lipcu 1949 roku urządzony zostanie konkurs chórów, a w wrześniu międzynarodowy konkurs pianistów w Warszawie.

W Łodzi projektuje się urządzenie wystawy w Miejskiej Galerii Sztuk Plastycznych, koncertów w miastach wojewódzkich i świetlicach, oraz transmisje audycji radiowych, poświęconych Chopinowi.

Powołano Komitet Chopinowski na czele którego stanął wiceprezydent Bugajski. W ramach komitetu stworzono sekcję imprezową, finansową, prasowo-propagandową oraz Komisję Rewizyjną, dalsze uchwały powzięte będą na Konferencji Plenum Komitetu Roku Chopinowskiego, która odbędzie się 27 października o godz. 10-ej rano.

Obowiązki więzi społecznej

Z więzi społecznej między ludźmi wypływa obowiązek wzajemnego pomagania sobie. Innego zdania był kupiec — handlarz obrazów Z. J., ale otrzymał w Sądzie nauczkę, która będzie ostrzeżeniem dla tych wszystkich, co chcieli by pójść w jego ślady.

Pracownik naukowy, dyr. J. kupił w sklepie u Z. J. obraz rzekomo holenderski od nieznanego z nazwiska osobnika, którego kupiec ten sprowadził do swego sklepu i zarekomendował. Obraz ten okazał się później falsyfikatem. Już po wykryciu fałszerstwa ów nieznany osobnik był w sklepie i rozmawiał dłużej z właścicielem, który nie uważał za stosowne wylegitymować go, a na późniejsze zarzuty nabywcy obrazu, odpowiedział, że go to nic nie obchodzi.

Sprawa oparła się o Sąd Grodzki. Rzecznik poszkodowanego, adw. prof. Hilarowicz podniósł, że nie spełnienie obowiązku, wynikającego z więzi społecznej jest winą w rozumieniu. prawa cywilnego, uzasadniającą obowiązek odszkodowania, a zwłaszcza, gdy chodzi o kupca. Honor firmy wymaga, by na terenie sklepu nie popełniano czynów, kolidujących z prawem.

Sędzia Jastrzębski, przychylając się do wniosku obrońcy, zasądził odszkodowanie na rzecz pokrzywdzonego.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Czwartek, dnia 21 października 1948 r. Dziś: Urszuli

—:0:—

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.

—:0:—

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzienne 11-13.

—:0:—

Redakcja i Administracja „Głosu Piotrkowskiego" Piotrków Trybunalski, ul. Aleje 3-go Maja Nr. 4.

—:0:—

Redakcja i Administracja czynne w godzinach od 12 — 13 i od 16 — 17.

Z życia partii

Na ostatnim zebraniu Miejskiego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej w Piorkowie nastąpiły wybory nowych władz partyjnych. I-szym sekretarzem wybrany został tow. Michałowski, dotychczasowy I-szy sekretarz Komitetu Powiatowego w Radomsku, II-gim sekretarzem — tow. Krygier.

* * *

Dziś, dnia 21. X. br. o godz. 5-ej po południu w lokalu Komitetu Miejskiego odbędzie się posiedzenie plenarne Komitetu Miejskiego PPR w Piotrkowie. Porządek dzienny przewiduje referat tow. Michałowskiego na temat uchwał KC PPR dotyczących oczyszczenia szeregów partyjnych. Dotychczasową działalność Komitetu Miejskiego omówi II-gi sekretarz KM PPR tow. Krygier.

* * *

W dniu 18 bm. w Świetlicy Komitetu Miejskiego odbyło się zebranie informacyjne trzech kół: koła przy Zarządzie Miejskim, koła Miejskiej Komisji Opieki Społecznej i koła Gazowni Miejskiej. Na zebraniu tym wielu towarzyszy podjęło krytykę i samokrytykę dotychczasowej działalności.

* * *

Dnia 17 bm. w gmachu starostwa odbyło się zebranie informacyjne Koła PPR przy Starostwie Powiatowym i Koła Prawników. Przeprowadzona została krytyka i samokrytyka, w której udział wzięło kilkunastu towarzyszy.

PT.

Działalność Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci

Działalność piotrkowskiego Oddziału Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci obejmuje cały nasz powiat. W terenie prowadzi się 25 kół, które niosą pomoc najbiedniejszym dzieciom chłopskim i robotniczym. Organizuje i prowadzi się dziecińce, kolonie letnie i przedszkola. Często rozdzielane są przydziały odzieżowe przysyłane z Zarządu Głównego i Wojewódzkiego.

W ubiegłym sezonie letnim zorganizowano 10 dziecińców, w których w okresie 5-ciu miesięcy znalazło opiekę 397 dzieci. Równocześnie prowadzone były w miejscowości Sabakówku kolonie letnie, przez które przeszło 212 dzieci z całego powiatu piotrkowskiego. Obecnie prowadzi się trzy przedszkola w Białej, w Przygłowie i Barkowicach, gdzie znajduje opiekę 116 dzieci małorolnych chłopów. Oprócz tego prowadzony jest jeden punkt opieki nad matką i dzieckiem w Wadlewie. Punkt ten roztacza opiekę nad kobietami ciężarnymi, matkami karmiącymi i dziećmi do lat trzech.

Obecnie przeprowadza się wspólnie z RTPD „Tydzień dziecka". Na zakończenie „Tygodnia" odbędzie się w dniu 24 bm. zbiórka uliczna i Akademia w sali Kilińskiego.

(Pł.)

Z miasta i z powiatu

Polski Czerwony Krzyż oddział w Piotrkowie zamierza zorganizować w okresie miesiąca listopada i grudnia br. 40-godzinny bezpłatny kurs ratowników sanitarnym. Wykłady odbywał się będą 5 razy w tygodniu po 2 godziny dziennie od 18 — 20 w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża. Termin rozpoczęcia kursu oraz ilość kursów równoległych zależeć będą od ilości zgłoszonych kandydatów. Na kurs przyjmowani będą kandydaci z poszczególnych instytucji, zakładów pracy oraz osoby pojedyncze.

Podania na piśmie, zawierające nazwisko i imię, datę i miejsce urodzenia, wykształcenie i adres zamieszkania nadsyłać należy do biura oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża do dnia **30-go października br.**

O dniu rozpoczęcia się kursu i o dokładnym miejscu wykładów kandydaci zostaną w odpowiednim czasie powiadomieni.

* * *

Przy Państwowym Gimnazjum i Liceum Przemysłowym w Piotrkowie z inicjatywy Związku Młodzieży Polskiej zorganizowany został kurs radioamatorski pod kierownictwem ob. Jarosza. Zadaniem kursu będzie zapoznać wszystkich zainteresowanych z budową i działaniem aparatu radiowego. Wykłady odbywają się w poniedziałki i czwartki o godzinie 3-ej po południu.

* * *

Powiatowy Komitet Opieki Społecznej prowadzi w Piotrkowie przy ulicy Zamkowej Nr 1 szkoleniowy warsztat szewski. Obecnie szkoli się tutaj 7-miu chłopców w wieku od 17 do 20 lat. Są jeszcze miejsca dla pięciu uczniów, gdyż zakład zatrudnić może dwunastu czeladników. Obok pracy w warsztacie uczniowie ci uczęszczają jeszcze do szkoły zawodowej. Wszelkie koszty szkolenia pokrywa całkowicie Powiatowy Komitet Opieki Społecznej. Za pracę w warsztacie uczniowie otrzymuja wynagrodzenie. Szkoleniowy warsztat szewski prowadzi wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa, jak reperacje i roboty obstalunkowe. Kierownikiem fachowym warsztatu jest Świątczak Wacław, mistrz szewski.

* * *

Społeczna ta placówka ma też swoje bolączki. Parę miesięcy temu Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej zamówił w warsztacie większą ilość obuwia. Mimo, że zamówienie to już dawno zostało wykonane, Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej nie zgłasza się po odbiór ani nie reguluje należności. A jest to poważną przeszkodą na drodze dalszego rozwoju tej placówki, gdyż należności te sięgają znacznej sumy około 150 tysięcy złotych. Należy sie spodziewać, że właściwe czynniki zainteresują się tą sprawą i zostanie ona nareszcie uregulowana.

(Pł.)

Z powodu śmierci córki członka Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piotrkowie

ob. Balbuchowskiego Leona

Prezydium i Rada wyraża swój żal i głębokie współczucie

Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Piotrkowie

380

Kampania cukrownicza w pełnym toku

Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Cukrowniczego utworzył z Centralnego Aktywu Związkowego 5 trzyosobowych grup, których zadaniem jest kontrolowanie przebiegu kampanii cukrowniczej. Akcją kontroli kierują przewodniczący Związku — Leszczyński i sekr. gen. Maciejowski.

We wszystkich 76-ciu cukrowniach zorganizowano Komitety Współzawodnictwa, pracę których koordynuje Główny Komitet Współzawodnictwa przy Zarz. Głównym Związku. Główny Komitet uzgodnił z Centralnym Zarządem Przem. Cukrowniczego zasady współzawodnictwa, które polegają na wyprodukowaniu największtj ilości cukru przy jednoczesnym zmniejszeniu wszelkich przerw w pracy i wzmożeniu oszczędności w zużyciu węgla i innych materiałów pomocniczych oraz na polepszeniu jakości cukru. Ponadto zwrócono szczególną uwagę na zmniejszenie do minimum wypadków przy pracy oraz na należytą dyscyplinę pracy.

Poszczególne cukrownie podjęły się przekroczenia ustalonego planu w produkcji. Nagrodą dla przodujących cukrowni, poza premiami pieniężnymi, będzie również cukier. Po wykonaniu planu, który wynosi 520 tys. cukru, wyróżniające się we współzawodnictwie cukrownie otrzymają łącznie 2,000 tys. ton cukru dla załogi. Każde dalsze 5-procentowe przekroczenie planu powoduje powiększenie ilości cukru premiowego o 100 ton.

Na zebraniach załóg fabrycznych, robotnicy zobowiązują się do wykonania i przekroczenia swego planu i wzywają inne cukrownie do współzawodnictwa. Cukrownie Dolnego Śląska wezwały do współzawodnictwa pozostałe cukrownie na Ziemiach Odzyskanych.

Wędrówka po POLSCE

KURS SZYPRÓW KUTROWYCH W GDYNI

Dnia 23 bm. rozpocznie się w Gdyni 2-miesięczny kurs szyprów kutrowych. Dla zamiejscowych słuchaczy zapewniony jest nocleg i utrzymanie po minimalnych cenach, a dla niezamożnych bezpłatnie. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Morski Urząd Rybacki Gdynia.

ŁADOWANIE WĘGLA PRZY DŹWIĘKACH MUZYKI

W Szczecinie opracowany został projekt zainstalowania w porcie centralnym na nadbrzeżu Kaszubskim głośników radiowych. Nabrzeże to, jako jedna z baz masowych przeładunków węgla na statki, jest terenem pracy licznych zespołów robotniczych. Zainstalowanie głośników i nadawanie muzyki niewątpliwie wpłynie na usprawnienie pracy przeładunkowej, wykonywanej tam bez przerwy w ciągu doby.

Pierwsza tego rodzaju próba w portach polskich będzie przeprowadzona już w przyszłym miesiącu.

DOBRE ZBIORY TYTONIU NA POMORZU

W pomorskim okręgu uprawy tytoniu akcja wykupu surowca tytoniowego odbywa się sprawnie. 1.600 plantacji dostarcza surowca do stacji wykupu w Grudziądzu, Wąbrzeźnie, Chełmnie i Sadlinkach pod Kwidzynem. Przewidywany zbiór oblicza się na 3.100.000 kg. Dotychczas wykupiono 200.000 kg. machorki i tytoniu puławskiego.

Zakład uprawy tytoniu w Grudziądzu projektuje rozpowszechnić w okręgu pomorskim uprawy szlachetniejszych gatunków tytoniu.

ZORZA POLARNA NAD KRAKOWEM

W nocy z 17 na 18 bm. obserwatorzy stacji astronomicznej Uniwersytetu Warszawskiego w Przegorzałach, pod Krakowem zauważyli niezwykle jasną zorzę polarną. Przez 15 minut po godzinie 2-ej całą północną część nieba pokrywała jaskrawo czerwona łuna, złożona z kilku zmieniających się plam i słupów świetlnych. W ciągu następnej godziny światło zorzy było już słabsze, pokrywało natomiast cały horyzont i było widoczne, mimo pełni księżyca.

NAJWIĘKSZA POGŁĘBIARKA RZECZNA „BELZEBUB" SPUSZCZONA NA WODĘ

W stoczni Dyrekcji Dróg Wodnych w Tczewie odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę największej w Polsce pogłębiarki rzecznej „Belzebub".

Jednostka ta wydobyta wraz z trzema podobnymi, lecz nieco mniejszymi u ujścia Wisły pod Gdańskiem, została wyremontowana w stoczni tczewskiej sposobem gospodarczym i obecnie rozpocznie prace przy pogłębianiu dna Wisły w pobliżu Spiewowa.

„Belzebub" jest jednostką nowoczesną, zbudowaną na stoczni holenderskiej. Posiada napęd motorowy, własną elektrownię oraz specjalne urządzenia czerpalne. Pogłębiarka przy normalnym działaniu może wydobyć 500 m sześć. piasku na godzinę.

ALKOHOL NIESZCZĘŚCIEM CZŁOWIEKA i NARODU!

Co nowego w hucie „Kara"?

Dotychczasowe wysiłki zarówno Rady Zakładowej jak i Dyrekcji Huty „Kara" nie wiele polepszyły warunki w miejscowej stołówce fabrycznej. Jak stwierdziła nie dawno Komisja Sanitarna Zarzadu Miejskiego lokal stołówki w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia. Stary barak poniemiecki, w którym znajduje się stołówka nie nadaje się na ten cel, gdyż jest przede wszystkim za niski i za ciemny. Należy zająć się sprawą wyszukania innego lokalu na ten cel.

Wiele do życzenia pozostawia też bezpieczeństwo pracy na terenie zakładów. Do czyszczenia kotłów parowych potrzebne są specjalne żarówki redukcyjne, których stale brak. Nie lepiej przedstawia sie sprawa na oddziale mieszalni materii, gdzie brak wentylatorów i odpowiednich masek ochronnych. Uzywane obecnie maski są nietrwałe i rozłażą się bardzo szybko. Wprawdzie przystąpiono już do budowy nowoczesnej mieszalni, która będzie odpowiadać wszelkim nowoczesnym wymogom higieny, nie mniej jednak sprawa masek jest bardzo pilna.

A dalej zarówno przy pierwszej jak i przy drugiej wannie urządzenia kanałów, doprowadzajacych gaz do maszyn, są wadliwe. Na skutek tego gaz ulatnia się tuż przy samych maszynach i zatruwa organizm obsługujących je robotników.

Należy się spodziewać, że zarówno Rada Zakładowa jak i kierownictwo techniczne zainteresuje się bliżej powyższymi brakami i już w najbliższym czasie bolączki te usuną.

Ogłoszenia drobne

PODLECKI Zenon, zam. Piotrków zagubił dowód kolejowy Nr 838435, dowód żony Nr 871084 wydany przez Dyrekcję Łódką. 378

PIETRASZCZYK Jan, zam. we wsi Srock, km. Podolin, pow. Piotrków zagubił kartę rejestracyjną RKU 379

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. **Dział ogłoszeń:** Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dziś o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem".

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dziś o godzinie 19.15 „Nadzieja"

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34
ZACZYNA PUNKTUALNIE
Dziś i codziennie o godzinie 19.15 sztuka C.de Peyret-Chapuis „Nieboszczyk pan Pic" w reżyserii Janusza Wareckiego. Udział biorą: Hanna Bielicka, Krystyna Ciechomska, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Irena Horecka, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń i Michał Melina. Dekoracje Stanisława Cegielskiego. Kasa czynna od godz. 12, tel. 123-02.

TEATR „SYRENA" Traugutta 1
Dziś o godz. 19.30 „ PANI PREZESOWA"

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA" Piotrkowska 243
Dziś o godzinie 19.15 „Piękna Helena" opera komiczna w 3-ch aktach (5 odsłonach) muzyka J. Offenbacha. Udział bierze 60 osób Chór, balet, statyści, orkiestra.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina".

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, **sobota** godz. 15.30 19.30, **niedziela** godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

KINA

ADRIA — „Pojedynek" wyświetlany od 21 od 22
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży
BAŁTYK — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz: 13
film dozwolony dla młodzieży.
BAJKA — „Kurhan Małachowskich"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zag. Nr 34"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młodzieży) — „Pojedynek", wyświetlany od 21 do 22
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14,30
POLONIA — „Błyskawica"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
program na jeden dzień
PRZEDWIOŚNIE — „Panna bez posagu"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony od lat 18
ROBOTNIK — „Noc grudniowa"
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30,
film dozwolony od lat 14
REKORD — „Wielki przełom"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 15.30
film dozwolony dla młodzieży
MUZA — „Tajemnica wywiadu"
godz. 18, 20 w niedz. 16
film niedozwolony dla młodzieży
ROMA — „Jasne łany"
godz. 18 i 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży od lat 14
STYLOWY — „Ostatni mohikanin"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30,
film dozwolony dla młodzieży
ŚWIT — „Ludzie bez skrzydeł"
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży
TĘCZA — „Przeczucie"
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży
TATRY — „Kwiat Miłości"
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży
WISŁA — „Narzeczona z Turkmenii"
godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13,30
film dla młodzieży dozwolony
WŁÓKNIARZ — „Na morskim szlaku"
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz: 14:30
film dozwolony dla młodzieży
WOLNOŚĆ — „Błyskawica"
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dla młodzieży dozwolony
program na jeden dzień
ZACHĘTA — „Marsylianka"
godz. 18.30, 20.30, w niedz. 16.30

Z Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Łodzi zawiadamia swych członków, że ulgowe bilety do Teatru Wojska Polskiego na sztukę pt. „Igraszki z diabłem" *na dzień 27.10.48 r.* będą do nabycia od dnia 20.10.48 r. (środa), w sekretariacie Towarzystwa przy ul. Piotrkowskiej 272 b.

SPORT SPORT SPORT

We Wrocławiu trochę lepiej...

Koszykarki Łodzi przegrały tylko wynikiem... dwucyfrowym

WROCŁAW, (obsł. wł.) Zapowiedź startu najlepszych siatkarzy i koszykarzy radzieckich zgromadziło w Hali Ludowej ok. 10 tys. widzów Pierwszy występ gości radzieckich na terenie Wrocławia otrzymał bardzo staranną oprawę. Zawody poprzedziło odegranie hymnów narodowych oraz wręczenie uczestnikom pamiątkowej odznaki sportowej WZO, którego dokonał dyr. WUFK mgr Skrocki. Sportowców radzieckich przywitał w imieniu miasta i społeczeństwa wrocławskiego prezydent miasta ob. Kupczyński. W odpowiedzi przedstawiciel drużyny radzieckiej podziękował organizatorom za serdeczne przyjęcie we Wrocławiu.

SIATKÓWKA ŻEŃSKA

„Lokomotiv" — reprezentacja Łodzi 3:0 (15:2, 15:4, 15:2); zawodniczki radzieckie górowały nad Polkami doskonałą techniką, niespotykaną na boiskach polskich oraz doskonałymi ścięciami. W drużynie zwycięskiej wyróżniły się: Smirnowa i Kozłowa. W drużynie polskiej najlepiej zagrała Skrodska.

SIATKÓWKA MĘSKA

„Dynamo" (Moskwa) — AZS (Wrocław 3:0, (15:4, 15:5, 15:9). Na tle doskonałej drużyny radzieckiej zespół AZS-u wypadł bardzo dobrze. Zawodnicy radzieccy przewyższali Polaków wyraźnie, szczególnie w trzecim secie gra stała na bardzo wysokim poziomie. Najlepszym zawodnikiem drużyny polskiej był doskonały Antczak. W drużynie radzieckiej najlepszymi byli Rewa i Jakuszew.

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

W koszykówce męskiej reprezentacja ZSRR pokonała repr. Poznania 54:31 (34:12) Spotkanie dostarczyło widzom wiele emocji. Zawodnicy radzieccy górowali nad Polakami doskonałym zgraniem, kondycją i celnymi strzałami, w których specjalnie celował Korkija — zdobywca 24-ch punktów. W drużynie polskiej wyróżnił się Grzechowiak — zdobywca największej ilości pkt — 15. Zespół radziecki zmienił po przerwie całą piątkę.

KOSZYKÓWKA ŻEŃSKA

W koszykówce żeńskiej MAI (Moskwa) pokonał reprezentację Łodzi 62:8 (36:6). Zawodniczki radzieckie przewyższały Polski pod każdym względem. W drużynie zwycięskiej wyróżniły się Maksimowa i Kozłowa. Wśród Polek najlepszymi były Gruszczyńska i Paprotówna. Najwięcej punktów dla MAI zdobyły Zarkowskaja i Moisiejewa — po 10, dla Łodzi Paprotówna.

Prasa radziecka

O występach sportowców ZSRR w Polsce

MOSKWA, (obsł. wł.) Prasa radziecka zamieszcza obszerne sprawozdanie i artykuły o zawodach sportowych w Polsce, podkreślając niezwykle entuzjastyczne i gościnne przyjęcie zawodników radzieckich przez publiczność warszawską. Dzienniki stwierdzają zgodnie, że acz kolwiek w większości konkurencji zwycięscami byli zawodnicy radzieccy to jednak młodzi zawodnicy polscy wykazali doskonałą postawę i wielkie możliwości. Reasumując wyniki meczów piłki ręcznej „Prawda" podkreśla ambitną postawę reprezentacji Warszawy w koszykówce męskiej składającej się z młodych zawodników, którzy do końca wytrzymali niezwykle szybkie tempo gry.

Dzienniki zwracają uwagę na zwycięstwa zawodników polskich w dwóch konkurencjach lekkoatletycznych, podkreślając doskonały czas polskiej sztafety męskiej 4x100 m. oraz czas Macha w biegu na 400 m.

Reprezentacja dzikich drużyn Łodzi

rzuca rękawicę reprezentacji juniorów ŁOZPN-u

Jeszcze kilka dni temu dzień w dzień rojno i gwarno było na stadionie K. S. Włókniarz, (dawniej KP Zjednoczonych) przy ul. Kilińskiego. Pełno malców po 14, 15, i 16 lat z Dołów, Górnego i Zielonego Rynku, Bałut i Chojen, oraz z najodleglejszych nawet przedmieść Łodzi zbierało się zaraz po południu, po lekcjach i pracy zarobkowej, aby zademonstrować swe zdolności i umiejętności piłkarskie wobec szczupłego, niewielkiego pana, któremu gwizdek sędziowski omal nie przyrósł już do ust.

TEŻ REKORD SWEGO RODZAJU...

P. Dębski, jedyny sędzia turnieju zorganizowanego przez Włókniarzy dla dzikich drużyn Łodzi pobił swego rodzaju rekord. W ciągu trzech tygodni dzień w dzień sędziował, po dwa trzy spotkania i jednocześnie wyławiał bardziej zaawansowanych chłopców, z których w przyszłości piłkarstwo łódzkie będzie mogło mieć nie małą pociechę.

397 PIŁKARZY NA STARCIE.

P. Dębskiego zawsze można zastać w Wydziale Sportowym Związku Zawodowego Włókniarzy zakopanego w stosie różnych okólników, komunikatów obrzydzającymi zwykle życie każdemu sekretarzowi. P. Dębski znajduje jednak chwilkę czasu, aby podzielić się z nami swymi wrażeniami z turnieju. Są one jak najlepsze. Przede wszystkim turniej stał się masową imprezą piłkarską. Wzięło w nim udział przeszło 27 drużyn, a zgłoszeń indywidualnych wpłynęło około 100.

SELEKCJA

— Każdy z chłopców zgłaszających się indywidualnie — mówi nam p. Dębski — podawał mi na jakiej gra pozycji, a ja później tworzyłem z nich drużyny biorąc pod uwagę wiek kandydata. Miałem zespoły w których wiek gracza nie przekraczał 16 lat, 19 lat i zespoły starsze, u których gracze mieli już powyżej lat 19.

„CHRZEST"

Każdej z tych drużyn trzeba było dać jakąś nazwę. „Chrztu" dokonywałem na miejscu. Jednym dawałem nazwę „Junak" drugim „Junior, a jeszcze innym „Orzeł", czy „Orlęta".

NAJMŁODSI — NAJLEPSI „TECHNICY"

— Najlepsze opanowanie piłki spotykałem najczęściej u chłopców najmłodszych — mówi nasz rozmówca. Niestety brak sił fizycznych nie pozwalał im na odnoszenie sukcesów w spotkaniach z przeciwnikami starszymi.

KANDYDACI DO REPREZENTACJI.

— W chwili obecnej mam już 40-ch chłopaków, kandydatów do reprezentacji drużyn dzikich, która być może rozegra wkrótce mecz z reprezentacją juniorów Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. W tej sprawie zwróciliśmy się w tych dniach do ŁOZPN-u i być może uzyskamy zgodę na to ciekawe spotkanie.

ZAWÓD KOMBINATORÓW.

Jak się dowiadujemy z dalszej rozmowy, w ciągu trwania turnieju na trybunach często dało się zauważyć różnych „poławiaczy" talentów, którzy tanim kosztem starali się zdobyć narybek dla swych drużyn. Większość jednak chłopców zdradza wyraźną ochotę zasilenia narybku drużyn związkowych klubów włókienniczych co jest zupełnie zresztą zrozumiałe. Znajdą tu bowiem przyjaciela i opiekuna w osobie tego pana z gwizdkiem, który w ciągu trzech tygodni tak niezmordowanie uganiał się wraz z nimi na boisku.

Kierownik ekipy sportowców ZSRR

chwali lekkoatletów polskich

BYDGOSZCZ (obsł. wł.) W przejeździe do Gdańska zatrzymała się w Bydgoszczy kilkudziesięcio osobowa ekipa sportowców radzieckich i polskich. U granic miasta powitali gości przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, partii, politycznych, WUFK i „Służby Polsce", z wicewoj. mgr. Trzebińskim, gen. dyw. Polturzyckim i prezydentem miasta Twardzickim na czele. Z kolei podejmowano gości w Robotniczym Domu Kultury. Sportowcy radzieccy i polscy oraz przedstawiciele władz pomorskich spędzili w serdecznej atmosferze kilka godzin. W licznych przemówieniach podkreślono pogłębiającą się stale przyjaźń polsko-radziecką.

Kierownik ekipy radzieckiej, Wasiliew, zapytany co sądzi o polskiej lekkoatletyce, oświadczył, że sport polski ma dużo młodych i obiecujących talentów, a za najlepszych uważa Łomowskiego, Morończyka, oraz sprinterów Kiszkę, Lipskiego i Rutkowskiego.

Sport radziecki, zdaniem Wasiliewa, osiąga imponujące wyniki przede wszystkim dzięki swej masowości. W Związku Radzieckim sport jest powszechny, uprawiają go wszyscy.

Uwaga członkowie

i sympatycy DKS-u!

Zarząd Włókienniczego Związkowego Dziewiarskiego Klubu Sportowego w Łodzi, podaje do wiadomości wszystkich członków i sympatyków, że Sekretariat Klubu został przeniesiony na ulicę Kilińskiego 145 (prawa oficyna). Godziny urzędowania od 16—20.

Jednocześnie nadmienia się, że zebrania wszystkich sekcji odbywają się w nowym lokalu.

„MARSZE JESIENNE"



W marszach jesiennych „Szlakiem Zwycięstw Bratnich Armii Radzieckiej i Polskiej" brało udział w Polsce 500 tysięcy uczestników. Oto jedna z drużyn w marszu przez Łódź.

Lekkoatleci ZSRR

przybyli do Gdańska

GDAŃSK (obsł. wł.) Do Gdańska przybyła grupa lekkoatletów radzieckich. Goście przybyli specjalnymi autokarami. — Wszyscy czują się dobrze, za wyjątkiem miotaczki Sewriukowej, która jest silnie przeziębiona.

Gości radzieckich oczekiwali przedstawiciele władz oraz liczne rzesze młodzieży, które zgotowały im serdeczną owację. Oficjalne powitanie nastąpiło w Sopocie przed „Grand Hotelem", gdzie lekkoatleci zamieszkali. Tu powitał ich prezydent m. Sopotu ob. Kapusta oraz przedstawiciele GUKF, ZMP oraz TPPR.

We wtorek lekkoatleci radzieccy przeprowadzili lekki trening na stadionie miejskim w Gdańsku, a w godzinach popołudniowych zwiedzili port gdyński i odbyli wycieczkę statkiem do Gdańska.

Z trasy Marszów Jesiennych

„Zwyciężyliśmy"!

niezwykły wyczyn 7-latka

W czasie niedzielnych marszów jesiennych siedmioletni obywatel Piotrkowa Jan Przepiórkowski dokonał dość niezwykłego wyczynu sportowego. Samowolnie przyłączył się do pierwszej drużyny wojskowej i odbył z nią marsz na trasie Piotrków — Jarosty, wynoszącej 10 km. Chłopiec ten, na całej trasie marszu dotrzymywał tempa zawodnikom i w chwili dojścia do mety głośno wykrzyknął "zwyciężyliśmy".

Piłkarze Budowlanych zwyciężają Zryw 4:2

W dniu 17. 10. 1948 r. w Parku Ludowym na boisku K. S. „Zryw" odbył się mecz towarzyski w piłkę nożną między Z. K. S. „Budowlani", a K. S. „Zryw".

Zwycięstwo odniosła drużyna „Budowlanych" w stosunku 4:2 (3:1).

Narciarze myślą już o sezonie

Główny Urząd Kultury Fizycznej wraz z Polskim Związkiem Narciarskim organizują w dniach 25 i 26 bm. w Zakopanem międzynarodową konferencję narciarską, w której uczestniczyć mają przedstawiciele Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i Polski. Konferencja została zwołana w związku z międzynarodowymi zawodami narciarskimi, które odbędą się w lutym przyszłego roku w Zakopanem, z okazji jubileuszu XXV-lecia istnienia PZN.

Ponadto omówiona będzie sprawa nawiązania ściślejszego kontaktu sportowego w dziedzinie narciarstwa między państwami uczestniczącymi w konferencji.

SPROSTOWANIE

W artykule pt. „Film radziecki szkołą realizmu socjalistycznego", zamieszczonym w „Głosie" z dnia 19 bm. przez przeoczenie opuszczono nazwisko, którym jest Edward Martuszewski.

ODCZYT PROF. UŁASZYNA.

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego urządza w piątek dnia 22 października rb. o godz. 18-ej w gmachu Uniwersytetu Łódzkiego przy pl. Lindleya 3, sala 22 odczyt prof. dr H. Ułaszyna pt. Z nowszej literatury poprawnościowej (Chojecki, Słoński, Doroszewski).